Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 327 — Poniedziałek 31 grudnia 1934 r. — Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Myśli i odruchy „sanacji"

Idea pod przymusem

„Ag. Press donosi, że w połowie roku 1935 ukaże się dekret o zaprowadzeniu w Polsce przymusowych związków zawodowych".

Koncepcja *przymusowych* związków zawodowych zawiera treść pozytywną w jednym tylko wypadku: *w ustroju społeczno - gospodarczym, opartym o socjalistyczną gospodarkę planową.*

„Wtedy związki zawodowe tracą swój obecny charakter, bo *stają się „urzędowymi" współkierownikami całego procesu wytwarzania i podziału dóbr.* Wtedy przynależność każdego robotnika i pracownika do odpowiedniego związku zawodowego jest taką samą koniecznością, jak przynależność do danej gałęzi produkcji, do danej dziedziny gospodarki uspołecznionej. Kwestja „przymusowości" rozwiązana zostaje automatycznie.

***

Ta sama koncepcja, przeniesiona na grunt ustroju kapitalistycznego, w ramach prądu faszystowskiego, jako politycznego systemu rządzenia, przeobraża się w swoje własne przeciwieństwo. Związki zawodowe są *dzisiaj* organizacjami *walki klasowej.* Motorem klasowego ruchu zawodowego jest Idea, która zamyka w sobie pewną sumę samorzutnych energij, pewną sumę osobistej ofiary, pewną sumę woli i rozmachu życiowego. Nie klasowy ruch zawodowy stworzył walkę klas; wręcz odwrotnie; klasowy ruch zawodowy powstał *dlatego,* że istnieje walka klas.

***

Przymusowe związki zawodowe *w ustroju dzisiejszym* — to poprostu *faszyzm integralny.* Konsekwencje są oczywiste.

Gdzieś tam, powiedzmy przy Ministerjum Opieki Społecznej, powstaje urzędowy „zawodowy" aparat biurokratyczny. Aparat żyje własnem życiem, poza masami. W masach trwa, naturalnie, walka, tem ostrzejsza, że podniecona faktem „przymusowości" i przymusowej likwidacji tego wszystkiego, co ludzie tworzyli przez dziesiątki lat wspólnego samodzielnego wysiłku. Czy ktokolwiek rozsądny może sobie wyobrazić, że *taką* walkę „załatwi" policja polityczna? Czy ktokolwiek może sądzić na serjo, że ludzie, spędzeni gwałtem pod jeden dach, będą akurat się kochali i ujawnią solidarność wzajemną w granicach, nakreślonych przez okólnik „odnośnego" dyrektora departamentu ministerjalnego? Czy doprawdy nie jest rzeczą oczywistą dla wszystkich, że *taki* przymusowy związek zawodowy będzie spełnieniem najgorętszych życzeń kapitału, będzie w ramach gospodarki kapitalistycznej nieprawdopodobnym paradoksem, płaszczykiem, który ma przykryć naiwnie wszechpotęgę nieudolnej i zmanjerowanej biurokracji?

***

W projektach, które podała ag. Press, przejawia się cała umysłowość pewnych kół „sanacji", wyrywającej poszczególne strzępy z doktryny faszystowskiej, strzępy jaskrawe ale wcale nie najważniejsze, i próbującej stosować te pojedyncze „kawałki" w warunkach zgoła odmiennych. Jeżeli zaś idzie o ZZZ., — to uchwały jego Wydziału Centralnego, cytowane przez nas wczoraj, rzucają światło wręcz tragikomiczne na to środowisko, wijące się niby piskorz w sprzecznościach własnej, przykrej do obrzydliwości, sytuacji.

Z. Z. Z. stawia „postulaty"; zastrzega samorząd i niezależność *przymusowego* ruchu zawodowego *w ramach kapitalizmu i przy dzisiejszym systemie rządzenia.* Wszak kierownicy Z. Z. Z. wiedzą doskonale, że ich „postulaty" — to *praktycznie absurdy.* Wszystko wypadłoby właśnie naodwrót. Nie byłoby ani samorządu, ani samodzielności; byłby posłuszny aparat biurokratyczny „u góry", a obok niego byłaby wściekłość, podejrzliwość i nienawiść „u dołu". To „udadanie niewiniątek" staje się już tak naiwne w swoim cynizmie, że nie budzi nawet irytacji.

***

Czy ag. Press rozporządza dobrem źródłem informacyj? Czy poprostu „puściła" plotkę? Nie chcę tego przesądzać. Raczej to drugie. W każdym bądź razie klasa robotnicza powinna zdawać sobie sprawę z myśli i z projektów, krążących w kołach „sanacyjnych". Koncepcja przymusowych związków zawodowych *w ramach kapitalizmu* jest strzępem *nie najważniejszym* doktryny faszystowskiej, jako takiej. Ale dla proletarjatu polskiego *w warunkach rzeczywistości polskiej* kwestja *niezależności* klasowego ruchu zawodowego jest *kwestją najważniejszą. To nie jest przedmiot eksperymentów.* Tę prostą prawdę powinni zrozumieć wszyscy rozsądni ludzie w Polsce.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

* * *

„I.K.C." wczorajszy donosi, że według informacyj z kół miarodajnych RZĄD NIE PRZYGOTOWUJE projektu dekretu o przymusowych zwązkach zawodowych. Pogłoski o takim dekrecie pochodzą — według „I.K.C." — z „kół działaczy robotniczych", innemi słowy— z kół Z.Z.Z. Wiadomość „I.K.C." jest najzupełniej prawdopodobna. Cała dwulicowość tego całego Z.Z.Z. ujawnia się na tym przykładzie wręcz wyjątkowo jaskrawo. Klasa robotnicza winna zwrócić baczną uwagę na różne kombinacje i „gry" kierowników tego ugrupowania „sanacyjnego", którzy, bankrutując w roli niby samodzielnych organizatorów ruchu zawodowego, pragnęliby teraz wciągnąć aparat państwowy do pomocy urzędowej dla siebie.

W Hiszpanji

B. Premjer Azana
tworzy jednolity front opozycji

Najwyższy Trybunał w Madrycie wydał w piątek wyrok uniewinniający b. premjera Azanę i znanego pisarza hiszpańskiego, b. ministra Luisa Bello. Obaj byli oskarżeni przez Rząd o udział w powstaniu katalońskiem. Apelacja prokuratura została odrzucona.

Według krążących pogłosek Azana, który został wypuszczony na wolność, uda się na południe Francji, gdzie spędzi kilka miesięcy. Na wiosnę były premjer powróci do Hiszpanji i zamierza wziąć czynny udział w życiu politycznem, skupiając koło siebie wszystkie grupy opozycyjne.

Francja i Włochy

Przed wizytą Lavala w Rzymie

Minister Laval przesłał w piątek ambasadorowi w Rzymie, hr. de Chambrun, odpowiedź francuską na propozycję Mussoliniego. Zwykle dobrze poinformowana sprawozdawczyni dziennika „Oeuvre", Tabouis, zaznacza, że nota francuska dotyczy dwuch spraw:

1) układu gwarantującego niepodległość Austrji. Układ ten, według informacji publicystki, będzie w najbliższym czasie podpisany w Rzymie przez przedstawicieli Włoch, Jugosławji i Czechosłowacji. Francja, Rumunja, Anglja i Węgry mają być zaproszone do wzięcia udziału w pakcie gwarancyjnym i niewątpliwie zaproszenie to przyjmie,

2) sygnatarjusze układu zagwarantują wzajemnie nienaruszalność swych granic. Inne dzienniki zaznaczają, że ministrowie Benesz i Titulescu wyrazili zgodę na projekt francuski i że zgoda Jewticza nie ulega wątpliwości. Również Rząd angielski ustosunkowuje się przychylnie do projektowanego paktu. W razie pomyślnego załatwienia wszystkich punktów spornych min. Laval uda się do Rzymu w dniu 2 stycznia.

Na łamach „Figaro" znany publicysta Wladimir d'Ormesson przestrzega przed zbytniemi nadziejami w związku z wizytą rzymską ministra Lavala. (ATE).

W Z.S.S.R.

Wyrok na Nikołajewa. Co się dzieje z Zinowjewem i z Kamieniewem? Sensacje o „spisku Nikołajewa"

NIKOŁAJEW, ZINOWJEW, KAMIENIEW.

Z Moskwy donoszą: Do soboty w południe władze nie wydały żadnego komunikatu urzędowego w sprawie wyroku w procesie zabójcy Kirowa Nikołajewa i jego wspólników. Wiadomem jedynie jest, że proces ten zakończył się w piątek w późnych godzinach wieczornych. Według pogłosek obiegających Moskwę, Nikołajew i wszyscy członkowie sprzysiężenia zostali skazani na karę śmierci i rozstrzelani w nocy z piątku na sobotę.

W związku z gwałtownymi atakami prasy sowieckiej na Zinowjewa i Kamieniewa w Moskwie krążyła sensacyjna pogłoska, jakoby obydwaj zostali również rozstrzelani, jednakowoż niema potwierdzenia tej wiadomości. Z drugiej strony w kołach partyjnych utrwala się przekonanie, że Zinowjew i Kamieniew zostali zesłani na Syberję Północną do jednego z okręgów kraju Jakuckiego.

„SPISEK NIKOŁAJEWA".

Z Moskwy nadchodzą ciekawe informacje, odsłaniające kulisy zamachu na Kirowa. Nikołajew miał być członkiem tajnego związku, utworzonego w Leningradzie w r. 1933. Inicjatywę do założenia związku dał robotnik fabryczny, Kotolinow, który przeszedł jednak następnie do opozycyjnej grupy Trockiego i Zinowjewa. Grupa dążyła m. in. do 1) przywrócenia swobody dyskusji w łonie partji komunistycznej, 2) zerwania stosunków z krajami kapitalistycznemi Zachodu i 3) zaostrzenie represyj wobec kupców i „kułaków". W początkach 1934 roku kierownicy organizacji, m. in. Nikołajew zostali wykluczeni z partji komunistycznej. W międzyczasie zdołali oni rozbudować swą organizację i posiadali swe jaczejki prawie we wszystkich fabrykach leningradzkich. Przy ul. Galernej opozycyjna grupa miała własną tajną drukarnię. Zinowjew, nie będąc formalnym członkiem grupy, pozostawał jednak z nią w ścisłych stosunkach. Między innemi opracował on program gospodarczy i polityczny grupy, który w ilości około 30.000 egzemplarzy rozrzucono wśród robotników leningradzkich. W sierpniu 1934 roku nawiązał kontakt z grupą Trocki, przebywający wówczas we Francji. Pośrednikiem między zarządem grupy a Trockim był pewien inżynier zagraniczny, zatrudniony w ZSSR. Za pośrednictwem Trockiego grupa otrzymała znaczną sumę pieniędzy w dolarach amerykańskich. Od tej chwili grupa rozwija intensywną działalność i domaga się m. in. aresztowania Stalina, amnestji dla Trockiego i jego przyjaciół i powrotu Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa do władzy. We wrześniu G. P. U. leningradzke natrafiło na ślady tej akcji. W tym czasie wyszło rozporządzenie Stalina, przydzielające G. P. U. do komisarjatu spraw wewnętrznych. Zarządzenie to łącznie z obniżeniem pensji urzędników G. P. U. wywołało ferment w tej organizacji. Kierownicy leningradzkiej GPU, Medwiedź i Fomin przeszli do grupy Kotolinowa. W ten sposób przywódcy grupy uniknęli aresztowania, aż do chwili zabójstwa Kirowa.

***

Sensacyjne te wadomości podajemy na odpowiedzialność ag. ATE.

ZAPOWIEDŹ ŁAGODNOŚCI.

Z Leningradu donoszą, że następca Kirowa na stanowisku sekretarza generalnego Sowietu leningradzkiego, Żdanow, oświadczył na zebraniu partji komunistycznej, iż grupa opozycyjna Zinowjewa została całkowicie zlikwidowana i wszyscy jej członkowie wraz z przywódcami aresztowani. Wobec tego — zaznaczył Żdanow — nie należy się liczyć z dalszemi aresztowaniami.

Oświadczenie Żdanowa komentowane jest, jako oficjalna zapowiedź zaniechania dalszej walki z opozycją. (ATE.).

STANOWISKO EMIGRACJI.

Prasa emigracyjna rosyjska zaprzecza kategorycznie tezom aktu oskarżenia w stosunku do Nikołajewa, jakoby Nikołajew utrzymywał jakiekolwiek kontakty z takiemi czy innemi grupami emigranckiemi.

ŚMIESZNOSTKI BYTU SOWIECKIEGO

W moskiewskim instytucie włókienniczym profesorowie Lubienskij i Elengoren szerzyli podczas wykładów poglądy trockistowskie. Prasa domaga się ich usunięcia i przeprowadzenia ścisłej rewizji programów i materjałów naukowych instytutu. (PAT.).

***

W jaki sposób „poglądy trockistowskie" mogły być przemycone do fachowych wykładów o włókiennictwie? odpowiedzieć na to pytanie potrafi tylko swoista psychologja dyktatury.

Fronda
jugosłowiańskich „pułkowników"

W piąek późnym wieczorem zakończył swoje obrady zarząd główny J.N.S. (Jugoslovenska Nacjonalna Stranka — coś w rodzaju B.B.). Po całodziennej dyskusji nad sytuacją wewnętrzną uchwalono następującą rezolucję:

„Zarząd główny stronnictwa J. N. S. stoi niezachwianie na platformie polityki państwowej i jedności narodowej, która to polityka wyklucza wszelkie organizowanie życia politycznego i dzielenie go według różnic religijnych, narodowościowych i lokalnych. Był to zasadniczy sens reżimu, wprowadzonego manifestem z dnia 6 stycznia przez bohaterskiego króla - Zjednoczyciela. Na podstawie tego manifestu formowało i grupowało się jugosłowiańskie stronnictwo narodowe J. N. S. Pod tym kątem widzenia J. N. S. ocenia i oceniać będzie wszystkie polityczne zjawiska w życiu państwowem, jak również będzie ustalało w przyszłości swoje zachowanie się w nowowytworzonej sytuacji".

Rezolucja powyższa zastrzega wyraźnie stronnictwu J. N. S. wolną rękę w stosunku do Rządu Jewticza. (PAT.).

Anglja, Włochy i Francja dzielą się Abisynią?

„Journal de Geneve" podaje sensacyjną pogłoskę o istniejącem rzekomo między Anglją, Włochami i Francją tajnym układzie w sprawie podziału Abisynji na trzy sfery wpływów gospodarczych i politycznych. Istnienie tego układu ma być rzekomo główną przyczyną, dla której ani Londyn, ani Rzym nie chcą dopuścić do rozpatrzenia sporu włosko-abisyńskiego przez Ligę Narodów w obawie, aby którakolwiek ze stron nie poruszyła kwestji tajnego układu przed forum Ligi. Informacje te otrzymał dziennik od swego korespondenta londyńskiego. (ATE.).

Czytajcie nasz numer noworoczny!

Żądajcie go we wszystkich kioskach i u wszystkich sprzedawców

B.B.W.R. i młodzież

Słynny okólnik Sekretarjatu Generalnego BBWR.

O walkach wewnętrznych w „Legjonie Młodych" pisaliśmy wiele razy. T. zw. Opozycja Radykalna podnosiła wciąż, że istnieje taki okólnik Sekretarjatu Generalnego B. B. W. R. z dn. 5 września r. b., nakazujący likwidację „Legjonu" na terenie pozaakademickim Tekst tego okólnika drukujemy dziś z nieznacznemi opuszczeniami. Zawiera on cały plan „sanacyjny" w stosunku do ruchu młodzieżowego. Interesuje więc całą opinję publiczną, nie tylko „Legjon Młodych". Mówiąc nawiasem, okólnik spowodował opór, o ile wiemy, i w obecnej nawet Komendzie Głównej „Legjonu Młodych".

Red.

Warszawa, dn. 5 września 1934.
Ściśle tajne.

BEZPARTYJNY BLOK
WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM
Sekretarjat Generalny
Warszawa, Matejki 3 I p.
Prawem naczelnem dobro Państwa.

Okólnik Nr. 11/młodz.

Do
P.P. Kierowników Sekretarjatów wojewódzkich Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem.

Przystępując do podporządkowania odcinka akademickiego musimy pokrótce scharakteryzować panujący na nim obecny stan faktyczny. Organizacje akademickie, więc Legjon Młodych, Myśl Mocarstwowa, Z. P. M. D., które w początkach swego istnienia rekrutowały swych członków z terenu wyłącznie akademickiego, w ostatnich 2 latach ujawniły tendencje bardzo dziś popularne do przejścia na robotę masową poza terenem akademickim. Zaczęła się mobilizacja członków spośród młodzieży t. zw. inteligenckiej (w najszerszem tego słowa znaczeniu) później młodzieży rzemieślniczej, robotniczej a wreszcie w ostatnich czasach i wiejskiej. Są to tendencje niezdrowe, wypaczające zasadniczą linję wychowawczą organizacyj młodzieżowych. Jest to do pewnego stopnia naśladownictwo tego, co robią nasi sąsiedzi.

Organizacje młodzieżowe akademickie, przechodzą na robotę masową i rekrutując ludzi z różnych warstw społecznych siłą faktu muszą obniżać swój poziom. Selekcja w przyjmowaniu członków zaczyna być zupełnie niewystarczająca, co znajduje potwierdzenie w całym szeregu faktów. Zaczyna się dopływ do tych organizacyj elementu niezdrowego, który swem postępowaniem przynosi bardzo często ujmę Obozowi.

Sekretarjat Generalny przystąpiwszy do przepracowania spraw organizacyj młodzieżowych, wyszedł w pierwszym rzędzie z założenia, iż zasadniczą rolą tych organizacyj jest wychowanie obywatelskie młodzieży i przygotowanie jej na leżyte do pracy w starszem społeczeństwie. Ażeby spełnić należycie to zadanie, należy pod względem organizacyjnym teren młodzieży podzielić na odpowiednie grupy organizacyjne, dostosowane do potrzeb i zainteresowań młodzieży. Uwzględniając wszystkie powyższe przesłanki, Sekretarjat Generalny przyjął jako najlepsze rozwiązanie podział odcinka młodzieżowego na 5 grup organizacyjnych:

1) Organizacje młodzieży szkół średnich,

2) Organizacje młodzieży akademickiej,

3) Organizacje młodzieży rzemieślniczej,

4) Organizacje młodzieży wiejskiej,

5) Organizacje młodzieży P. W. i W.F.

Jako drugą zasadę w stosunku do organizacyj młodzieżowych należy przyjąć, iż winny one być organizacjami rzeczywiście młodych, a nie jak to się dziś zdarza, iż rozpiętość wieku członków waha się od szesnastu do 50 lat. Każda organizacja młodzieżowa ma pewien poziom dostosowany tak do środowiska, jakie ma wychowywać, jak i do wieku swych wychowanków, dlatego też w organizacjach młodzieżowych musi być przyjęta zasada przypływu i odpływu, czyli musi być określona granica wieku członków tak dolna jak i górna. Jeżeli chodzi o organizacje akademickie, to wiek dla przyjęcia członka powinien być określony mniejwięcej na osiemnaście lat czyli okres wstąpienia na wyższą uczelnię, granicą zaś górną, w której winien przestać być członkiem rzeczywistym organizacji winien być dzień ukończenia wyższych studjów. Niezdrową rzeczą jest magazynowanie ludzi starszych w organizacjach młodzieżowych, gdyż z jednej strony tamuje to dopływ młodego, społecznie wyrobionego elementu do organizacyj starszego społeczeństwa, gdzie winni oni pracować nad realizacją tych zasad, które zostały w nich wpojone w wychowawczych organizacjach młodzieżowych. Z drugiej zaś strony pozostając w organizacjach młodzieżowych najczęściej nie robią żadnej pozytywnej pracy, wpadając w doktrynerstwo i uszczęśliwianie Polski od zielonego stolika.

Przechodząc do omawiania poszczególnych organizacyj młodzieżowych w pierwszym rzędzie zajmiemy się **Legjonem Młodych**, który powinien być tym trzonem wśród prorządowych organizacyj akademickich, jednak wymaga bardzo zasadniczych zmian, gdyż w chwili obecnej swoim dorobkiem prac absolutnie nie zasługuje jako całość na to, aby być przodującą prorządową organizacją akademicką.

Legjon Młodych od 2 lat przeszedł na robotę masową. Początkowo zaczęło to się od określenia, iż członkiem L. M. może być młody inteligent. Pojęcie to jako bardzo elastyczne rozszerzano tak daleko, że dziś do L. M. należą: młodzież robotnicza, rzemieślnicza i wiejska. Stoi to, jak widać, w sprzeczności z linją Sekretarjatu Generalnego, który przyjął zasadę podziału odcinka młodzieżowego na cztery grupy organizacji z określeniem dla każdej zasięgu organizacyjnego. W dalszym ciągu w Legjonie Młodych w związku ze zbyt szybkim napływem członków zaczęły przychodzić do głosu elementy, które zaczęły sprowadzać organizację z prostej drogi, jaka winna cechować organizację młodzieżową, wprowadzając natomiast do organizacji politykierstwo, ucząc młodzież nieszczerości nawet nieuczciwości w postępowaniu. Przychodzi okres rzucania coraz to nowych haseł, najczęściej nie przemyślanych, obliczonych bardzo często jedynie na zdobywanie sobie taniej popularności, równocześnie przejawiają się coraz to wyraźniej tendencje, iż Legjonowi Młodych należy się jakieś uprzywilejowane stanowisko w obozie. Tendencje te są sztucznie wywołane przez politykierów organizacyjnych, którzy jeszcze nie wyleczyli się z dawnego partyjnego sposobu myślenia.

Każda organizacja, wchodząca w skład obozu bierze odpowiedzialność za pracę na pewnych odcinkach i tak Legjon Młodych wziął odpowiedzialność za odcinek akademicki i dlatego rolą jego jest w pierwszym rzędzie wywiązanie się z tego zadania wobec obozu, a nie szukanie sobie coraz to innych odcinków pracy. Karność i dyscyplina, o której się tak często w Legjonie Młodych mówi, obowiązuje nietylko wewnątrz organizacji, ale przedewszystkiem w stosunku do obozu i tego należy bardzo ściśle przestrzegać. Poparcia swego należy udzielać tylko tym komórkom organizacyjnym Legjonu Młodych, które wywiązują się należycie z zadania, jakie Legjon Młodych na siebie przyjął.

W obecnej chwili w Legjonie Młodych procent akademików waha się koło 25 proc., reszta to element nieakademicki, który w myśl wyżej wymienionych założeń winien przejść do innych odpowiednich organizacyj młodzieżowych wzgl. starszego społeczeństwa. W pierwszym etapie naszej pracy musimy położyć tamę rozwoju Legjonu Młodych na terenach poza akademickich a więc w pierwszym rzędzie rzemieślniczych robotniczych i wiejskich, gdzie Legjon Młodych nietylko nie może tworzyć swych oddziałów, ale musi dotychczas istniejące w jaknajkrótszym czasie zlikwidować, kierując tę młodzież do odpowiednich organizacyj młodzieżowych rzemieślniczo - robotniczych czy wiejskich.

Równocześnie z zaczęciem pracy w myśl powyższych wskazań należy zadbać, by we wszystkich miastach wojewódzkich zorganizować wzgl. przeorganizować koła seniorów Legjonu Młodych tak by kontakt i współpraca koła z miejscową komórką L. M. była jaknajściślejsza Zadaniem kół seniorów jest stałe czuwanie, by linja organizacji nie wypaczała się i by praca wychowawcza była należycie prowadzona. Koła seniorów należy uczynić odpowiedzialnymi za pracę i wystąpienia zewnętrzne L. M. na danym terenie.

Myśl Mocarstwowa. Prawe skrzydło na odcinku akademickim zajmuje Myśl Mocarstwowa, z którą należy nawiązać również kontakt bezpośredni zwracając uwagę by współpraca między wymienionemi organizacjami była o ile możności harmonijna. W wypadku zaistnienia konfliktu między temi organizacjami należy inicjować wspólnie konferencje celem doprowadzenia do porozumienia.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Odnośnie tej organizacji PP. Kierownicy otrzymają bezpośrednie instrukcje w miarę uzgodnienia prac z tą organizacją.

Korpus Lechitów. Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy, iż organizacja ta powstała z połączenia Bloku Polskich Korporacyj Akademickich i Federacji Polskich Korporacyj Akademickich. Organizacja ta jest pozostałością po rozkładzie ruchu korporacyjnego, który się dokonał ub. roku. Terenem działania tej organizacji jest wyłącznie m. st. Warszawa. Grupuje w swych szeregach jedynie młodzież akademicką. W wypadku zmiany stanowiska wobec tej organizacji PP. Kierownicy zostaną w odpowiednim czasie poinformowani.

Czerwony generał

Donieśliśmy wczoraj o wypuszczeniu z więzienia generała Körnera, który od powstania lutowego do tej pory był więziony przez faszystowski rząd austrjacki.

PAT mylnie podał, jakoby Körner był dowódcą socjalistycznego Szucbundu. Körner nigdy nie pełnił żadnej funkcji w Szucbudzie. Był on członkiem partji socjalistycznej i z jej ramienia piastował mandat posła do sejmu dolno-austrjackiego i — o ile się nie mylimy — radnego w Wiedniu.

Tow. Körner cieszył się dużą popularnością wśród ludności za swój nieskazitelny charakter, odwagę i dzielną obronę interesów robotniczych i republiki. Körner był jednym z nielicznych dowódców armji austrjackiej, którzy odnosili zwycięstwa w wojnie światowej: zwycięstwo nad Isonzo było zasługą Körnera.

Aresztowano Körnera właśnie za jego popularność i z zemsty za to, że zwycięski oficer wojny światowej był czynnym członkiem partji socjalistycznej, a nie kreaturą faszystowską.

Gen. Körner trzymał się w więzieniu równie mężnie, jak na wolności. Nosił — na własne żądanie — ubiór więzienny i odmawiał innego traktowania, niż reszty więźniów. Gdy mu złożono pierwszą pięciominutową wizytę, Körner rzekł do przyjaciela: „Powiedz wszystkim na wolności by zachowali odwagę. Walczyliśmy i przegraliśmy. Ale prawo zwycięży. Zrzekam się pozostałych jeszcze czterech minut rozmowy".

Czerwonemu generałowi — cześć!

Londyn zabezpiecza się

przed atakiem lotniczym

„Daily Telegraph" zapowiada, iż w styczniu będzie przedstawiony plan reorganizacji armji, mający na celu przystosowanie dywizyj, broniących Londynu i okolic do współczesnych wymagań wojny. Przewidywane jest stworzenie 100 nowych formacyj, zaopatrzonych w baterje przeciwlotnicze i reflektory. Oddziały te będą liczyły około 40 tys. żołnierzy. (PAT).

Powstańcy zostali rozbici

ale... powstanie trwa

W przeciwieństwie do urzędowych albańskich zaprzeczeń, „Lutarni List" donosi z Tirany, że szczepy malisorskie zrewoltowały się pod przywództwem byłego adjutanta króla Achmeda Zogu, Bajrakterera. Powstańcy zostali jednak wkrótce rozbici przez oddziały wojsk rządowych, przyczem resztki ich z przywódcą na czele zabarykadowały się w jednym ze starych grodzisk. Powstańcy nie rozporządzają zapasami żywności i amunicji. (ATE.).

W Trzeciej Rzeszy

Co się dzieje w Niemczech?

Prasa zagraniczna przynosi od szeregu dni alarmujące wieści z Niemiec. Korespondenci pism angielskich, belgijskich, francuskich, donoszą zgodnie o masowych aresztowaniach, a nawet o rozstrzelaniu wielu wybitnych hitlerowców. Korespondenci piszą o drugim 30-ym czerwcu (pamiętnej „krwawej sobocie").

Ile prawdy w tych doniesieniach, często sprzecznych ze sobą, trudno określić. W każdym razie fakt, że korespondenci tylu krajów jednocześnie donoszą o walkach i rozgrywkach wewnętrznych w Niemczech, nie pozostawia wątpliwości, że coś tam się święci.

Z wiadomości prasy zagranicznej notujemy następujące:

Prasa paryska donosi, że aresztowaniami kieruje szef tajnej policji Himmler, mający na swe rozkazy ok. 300 tys. sztafetowców (S.S.). Miał on zaaresztować dotąd ok. 4000 osób.

Ale „Echo de Paris" twierdzi, że Himmler ma ustąpić, a jego miejsce ma zająć generał Daluege, przyjaciel Göringa.

„Daily Herald" donosi, że Himmler już ustąpił, a nawet, że krążą pogłoski, iż **został aresztowany.** Himmler odegrał główną rolę w „krwawą sobotę" przy „sprzątaniu" Roehma i tow.

Oprócz Himmlera mają być **zabici:** Pfeffer i Hauenstein, starzy szturmowcy (S.A.), a także Brüchner, niedawno złożony z urzędu nadprezydent Śląska.

Nową akcją terorystyczną ma kierować major Buch, szef tajnej policji w Monachjum.

„Tylko 300 osób aresztowano"

Wobec wiadomości prasy zagranicznej o masowych aresztowaniach i egzekucjach, jakie odbyć się miały w Niemczech w pierwszej połowie grudnia, urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza wyjaśnienie, ż pogłoski o egzekucjach określone zostały przez czynniki miarodajne jako kłamstwo (co za styl!). Aresztowanych było (tylko) 300 osób i to jedynie za wykroczenia przeciw... moralności (z tą moralnością w Niemczech to niebardzo). Specjalnie co do byłego nadprezydenta Śląska, Brueckners, to znajduje się on po przejściu ataku nerwowego w jednym z berlińskich szpitali (to znaczy w szpitalu dla warjatów). Komunikat zaprzecza wkońcu kategorycznie doniesieniom ze strony francuskiej i angielskiej o aresztowaniu szefa sztabu S. S., Himmlera.

Zamiast niepodległości

statut dominjalny

Z Nowego Jorku donoszą, że komisja Senatu Stanów Zjednoczonych zaproponowała Filipinom, aby ze względu na sytuację na Pacyfiku przyjęły statut dominjów, **zamiast pełnej niepodległości.** Prezydent Senatu Filipinów, Quizon, wyraził zgodę na tę propozycję z warunkiem, że Stany Zjednoczone udzielą Filipinom poparcia ekonomicznego. Komisja Senatu uchyliła się od wyraźnej odpowiedzi na to oświadczenie. (PAT.).

Zakłady Citroena

zostaną otwarte

Prezes paryskiego trybunału handlowego oświadczył przedstawicielowi dziennika „Oeuvre", że zakłady Citroena zostaną otwarte, jak było przewidziane, w dniu 3 stycznia. Z 20,000 robotników, zatrudnionych w zakładach, powróci narazie do pracy tylko 5,000, reszta podejmie pracę stopniowo w okresie 4 — 12 stycznia. Zarobki robotników zostaną utrzymane na obecnym poziomie. Zakłady Citroena produkują miesięcznie 3,000 samochodów. (ATE.).

Noc sylwestrowa w Sowietach

Według doniesień z Moskwy w roku bieżącym władze zezwoliły poszczególnym organizacjom robotniczym na urządzanie uroczystego spotkania Nowego Roku i balów sylwestrowych. W Charkowie sezon karnawałowy ma być zapoczątkowany wielką maskaradą sylwestrową, zorganizowaną w zabudowaniach wielkiej fabryki traktorów. Specjalna komisja artystyczna przygotowała kostjumy maskaradowe oraz maski, w których uczestnicy tej zabawy wystąpią na balu. (ATE.).

Samochód ciężarowy

najechał na oddział żołnierzy

Podczas ćwiczeń nocnych kompanji strzelców algierskich pod Chatellerault wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował szereg ofiar. W kolumnę żołnierzy w marszu wjechał w pełnym pędzie samochód ciężarowy, raniąc ciężko kilkunastu żołnierzy. Czterech z pośród rannych jest w agonji. Szofera aresztowano. Tłumaczy się on tem, że wskutek wadliwego funkcjonowania reflektorów nie zauważył maszerującego oddziału. (ATE.).

Z publicznych funduszów

Następca Roehma, zamordowanego dnia 30 czerwca r. b., Lutze buduje sobie willę kosztem 250 tys. marek. Koszta urządzenia willi wyniosą 100 tysięcy marek. Ażeby nikt nie ważył się wytknąć Lutzemu, iż szasta on publicznemi pieniędzmi, uzyskał on na wydatek ten zezwolenie „Fuehrera".

Minister wyznań, świeżo upieczony miljoner Rust, uważa, iż jego służbowe mieszkanie jest zbyt ciasne i również buduje dla siebie willę. Oczywiście także na koszt skarbu. Umeblowanie dla tej willi zbiera się z pośród pałaców państwowych.

Mieszkania dla tych dwuch tylko pasorzytów wyniosą dwa razy tyle, ile dała w Berlinie zbiórka w dniu „solidarności narodowej". Ofiarodawcy wiedzą przynajmniej, na co obrócone zostaną ich pieniądze.

W cieniu sutanny

W „Robotniku" z 24 marca 1934 r. w artykule p. t. „Klerykalny projekt prawa małżeńskiego zwalczany przez kler" omówiłem projekt prawa małżeńskiego ks. Jaglarza. Pisałem wtedy, iż „projekt ks. Jaglarza jest bardzo reakcyjnem rozwiązaniem zagadnienia. Stoi na stanowisku przymusowych ślubów kościelnych dla katolików i wyznań uznanych przez państwo. Slub kościelny mógłby być rozwiązany tylko przez sąd konsystorski. Nie można skarżyć o rozwód, jeśli małżeństwo zostało zawarte w wyznaniu, które wyklucza rozwód. Sluby cywilne mogą zawierać tylko członkowie wyznań, które śluby cywilne uznają".

W powyższym artykule skonstatowałem ponadto, że w „Kurjerze Warszawskim" z 2 marca 1934 r. ks. Zygmunt Choromański ostro wystąpił przeciwko projektowi ks. Jaglarza, który uważał za kompromisowy i za nie do przyjęcia dla katolików. Ks. Choromański zwalczał możność porzucenia przez katolików wyznania katolickiego i zawarcia następnie związku małżeńskiego w nowem wyznaniu lub ewentualnie przed świeckim urzędnikiem stanu cywilnego. Ponadto protestował ks. Choromański, iż ks. Jaglarz wogóle wprowadził rozwody nawet dla niekatolików.

Ks. Choromański stwierdzał, że projekt ks. Jaglarza nie uzyskał aprobaty kościelnej, gdyż doprowadziłby do ruiny życia rodzinnego w Polsce, jak również uroczyście oświadczał, iż „w sprawach świętości i nierozerwalności małżeństwa nie może być mowy o żadnym kompromisie że strony kościoła".

Ze stanowiska owego wysnułem wtedy wniosek: „Ustępstwa Rządu upoważniły kler katolicki do stanowiska najbezwzględniejszego".

Od czasu tego upłynęło dziewięć miesięcy. Mogłoby się wydawać, iż nic się nie zmieniło. Byłoby to jednak złudzeniem.

W „Kurjerze Warszawskim" bowiem z 23 grudnia r. b., w numerze t. zw. wigilijnym, znów znajdujemy artykuł tegoż ks. Choromańskiego pod wiele mówiącym tytułem: „W poszukiwaniu drogi wyjścia". W artykule tym ks. Choromański omawia najnowszy projekt prawa małżeńskiego prof. uniw. poznańskiego, d-ra Z. Lisowskiego. I tego projektu wedle ks. Choromańskiego „kościół katolicki nie może aprobować"; boć i on przewiduje rozwody i w pewnym stopniu udziela równych praw z katolikami niekatolikom, zezwalając narzeczonym różnych wyznań, nie wyłączając katolików, na zawarcie małżeństwa w kościele któregokolwiek z narzeczonych. Tem nie mniej Katolicka Agencja Prasowa projekt ten uznaje za poważną próbę rozwiązania zagadnienia ustawodawstwa małżeńskiego w Polsce. A ksiądz Choromański dodaje, iż „opinja katolicka wdzięczna będzie prof. Lisowskiemu za jego dzieło".

Mamy dobrą pamięć. Przytoczyliśmy na wstępie, co pisał o projekcie ks. Jaglarza kler katolicki przed dziewięciu miesiącami. A może są jakieś zasadnicze różnice w obu tych projektach: ks. Jaglarza i prof. Lisowskiego?

Nic podobnego. Wydaje się nam, iż różnice dotyczą tylko szczegółów, a nie zasady, która w obu projektach jest jednakowa. I byłoby wszakże czemś paradoksalnem, aby projekt prawa małżeńskiego w redakcji księdza mógł być mniej katolicki, aniżeli projekt tego prawa, zredagowany przez osobę świecką. Jeśli zaś w stosunku do dwu projektów, hołdujących w zasadzie tej samej podstawie prawnej, na przestrzeni kilku miesięcy, miarodajne czynniki katolickie ustosunkowują się w sposób tak biegunowo odmienny, to widocznie mamy tu do czynienia z jakąś inną przyczyną, niezależną od treści projektów prawa, a wynikającą z posunięć polityki kleru katolickiego w Polsce.

Nie jesteśmy wtajemniczeni w treść tej polityki. Może to być więc bądź ustępstwo ze strony kleru katolickiego w obliczu, jak lawina przybliżającej się, konieczności kodyfikacji prawa małżeńskiego w jednolity kompleks ustawowy dla całego Państwa, bądź wynik już zawartego jakiegoś porozumienia kleru ze sferami, mającemi wpływ na losy ustawodawstwa polskiego. Ale tak w jednym, jak i w drugim wypadku, okazuje się, co warte są zapewnienia kleru i jaka jest moc i trwałość poglądów i zasad. Skoro kler w krótkim czasie godzi się na to, co uważał za nie do przyjęcia przed niewielu miesiącami, to czyż wogóle z organizacją taką Państwo poważnie liczyć się musi. Czyż nie jest to wskazówką, iż prawo małżeńskie i o aktach stanu cywilnego winno być uregulowane niezależnie od potrzeb takiego czy innego kościoła, a tylko w zależności od ogólnych korzyści z prawa tego dla Państwa, jako całości, wynikających.

Aczkolwiek z zadowoleniem stwierdziliśmy, iż kler ustąpił ze swego nieprzejednanego stanowiska, to tem nie mniej musimy uderzyć na alarm, nowy projekt prawa małżeńskiego bowiem całkowicie nie odpowiada poglądom Socjalizmu na tę kwestję. Staliśmy zawsze i stoimy na stanowisku wprowadzenia świeckich urzędów aktów stanu cywilnego i świeckiego charakteru małżeństwa. Muszą być wprowadzone obowiązkowe śluby cywilne, ślub kościelny może nastąpić po zawarciu ślubu cywilnego. Staliśmy również zawsze i stoimy na stanowisku jaknajdalej posuniętej możliwości rozwodowej za obopólną zgodą małżonków i bez podania powodów. **Niema najmniejszej wątpliwości, iż nowy projekt w najdrobniejszym nawet zakresie nie odpowiada tym naszym programowym zasadom. Nie odpowiada również zupełnie projekt prof. Lisowskiego i zasadom projektów praw Komisji Kodyfikacyjnej.**

Nowy projekt nietylko nie jest żadnym postępem w stosunku do stanu dzisiejszego, ale znacznie stan ten pogarsza i to nietylko na terenie b. zaboru pruskiego, gdzie istnieją dla wszystkich cywilne urzędy stanu cywilnego i rozwody, lecz i na pozostałych terenach naszego Państwa. Wedle tego projektu bowiem ślub zawarty w wyznaniu katolickiem (a taki tylko ślub mogą zawrzeć katolicy) nie może nigdy ulec rozwiązaniu przez rozwód, nawet, gdy oboje małżonkowie porzucą katolicyzm i według nowego swego wyznania mogliby rozwód uzyskać. Ale projekt nie ogranicza się do utrudnień rozwodowych tylko dla katolików. Małżeństwa wszystkich wyznań i cywilne będą mogły być rozwiedzione tylko, gdy są bezdzietne. Wszystkie więc małżeństwa w Polsce, posiadające małoletnie dzieci, a takich jest znakomita większość, nigdy i w żadnym wypadku nie będą mogły dostać rozwodu. Małżonkowie i dzieci bądź stale zmuszone będą pozostawać w „ognisku" domowem, które faktycznie będzie piekłem za życia, albo też uregulują sobie to życie z pominięciem prawa i ze szkodą w pierwszym rzędzie dla samych dzieci. Jedynie małżeństwo cywilne będzie mogło być rozwiedzione z nielicznych szczegółowo w projekcie określonych przyczyn. Ponadto rozwiedzeni małżonkowie będą mogli zawrzeć nowe małżeństwo dopiero po upływie lat dwu od uprawomocnienia się wyroku rozwodowego. W ten sposób nowe prawo małżeńskie właściwie byłoby pogorszeniem stanu prawnego nietylko dla ludności b. zab. pruskiego, ale i dla całej ludności wyznań ewangelickich, prawosławnego i żydowskiego.

Aczkolwiek projekt ks. Jaglarza oparty jest o tę samą zasadę, co i projekt prof. Lisowskiego, to różnią się one właśnie kwestją rozwodów niekatolików, które nowy projekt prawie utrąca. Czyżby dlatego projekt ten zostać mógł przyjęty przez kościół katolicki? O, nie, jest to żadna opieka nad niekatolikami. Ale coś znacznie więcej: jest to chęć narzucenia całej społeczności państwowej polskiej swojego punktu widzenia na kwestje z religją katolicką nie mające nic wspólnego. Jest to pod pozorem świeckiego podejścia do zagadnienia — usiłowanie wprowadzenia w Polsce najbardziej zacofanego ustawodawstwa małżeńskiego, zdaje się jedynego w Europie. Czyżby „sanacja" już tak dalece była na pasku klerykalizmu?

Czyż rzeczywiście ludzie, którzy nie mają prawa założyć sobie ogniska rodzinnego, a więc w tej dziedzinie pozbawieni doświadczenia życiowego, mają dyktować Państwu ustawy właśnie w kwestji, którą znają jaknajgorzej?

Socjalizm w imię wolności sumienia występuje przeciw wszelkiemu uciskowi religijnemu. Projekt prawa małżeńskiego prof. Lisowskiego, o którym sam pisze w przedmowie do tego projektu, iż przeciwstawia się on „pomysłom jakiejś osobnej grupki reformatorów", jest właśnie niewątpliwie jednym ze środków tego ucisku religijnego. I dlatego Socjalizm musi wypowiedzieć mu walkę, musi wypowiedzieć walkę projektowi prawa zrodzonemu w cieniu sutanny...

JÓZEF LITAUER.

Czerwony Piotrków

Dnia 27 grudnia b. r. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Piotrkowie, na którem dokonano wyboru członków Zarządu Miejskiego. Przewodniczył wyborom tow. Dobruś. Klub Radnych socjalistycznych zgłosił kandydaturę na prezydenta tow. Stefana Fiszera. Za kandydaturą tow. Fiszera głosowała „Jedność Robotnicza" (22 radnych). Endecja razem z „sanacją" oddała kartki puste, razem 16 kartek. Prezydentem m. Piotrkowa został wybrany tow. STEFAN FISZER.

Następnie przystąpiono do wyboru dwuch wiceprezydentów, którymi zostali kandydaci postawieni przez „Jedność Robotniczą" — tow. WŁADYSŁAW UZIEMBŁO i BRONISŁAW JABŁOŃSKI. Endecja i „sanacja" oddały kartki puste.

Ławnikami zostali towarzysze: BERLINER, WĘGORZEWSKI, GAJZLER. „Sanacja" otrzymała 1 ławnika, endecja żadnego.

Proletarjat Piotrkowa czeka na decyzję województwa, od którego, jak wiadomo, jest zależne zatwierdzenie socjalistycznego zarządu. Ciekawe jest, czy na zatwierdzenie również będziemy musieli czekać przeszło osiem miesięcy, jak czekaliśmy na zatwierdzenie Rady Miejskiej.

„Sanatorzy" na kilka dni przed wyborem Zarządu miasta pisali w swoich piotrkowskich śmietniczkach o rzekomym „rozłamie" w klubie radnych „Jedność Robotnicza" i t. p. Wybór socjalistycznego Zarządu miasta oto odpowiedź klubu radnych socjalistycznych na pobożne życzenia „sanatorów", endeków i ich przyjaciół!

Elektryczność i gaz w stolicy stanieją

Kiedy stanieją tramwaje?

Zarządca Elektrowni warszawskiej, inż. Kühn w porozumieniu z dyrektorem miejskiej inspekcji elektrycznej oraz naczelnikiem biura elektryfikacji w Min. Przemysłu i Handlu ustalił zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej z 1932 r. obniżkę ceny prądu elektrycznego w Warszawie.

Obniżka ta wyniesie 5,4559 procent.

Ponieważ dotychczasowa cena energji do oświetlenia wynosiła 49,9778 gr. za kilowat - godzinę, nowa cena ustalona została na 47,2511 gr. Energja do motorów obniżona została do 22,5102 gr. za kilowat - godzinę i energja na użytek miasta do 18,8268 gr. różnica w cenie energji elektrycznej wyniesie 2,7267 gr. za kilowat godzinę.

Rzeczywista różnica na korzyść konsumentów wyniesie 3 procent, a to z tego powodu, że z dn. 1 stycznia 1935 r. miasto zacznie wykorzystywać swoje ustawowe uprawniena do poboru 2½ procentowego podatku od energji elektrycznej. Państwowy podatek od energji elektrycznej wynosi w dalszym ciągu 10 procent.

W związku z obniżką ceny węgla, Zarząd miejski postanowił obniżyć od dn. 1 stycznia 1935 r. cenę gazu o 4%.

Powstaje pytanie: kiedy p. prezydent miasta uzna za wskazane i potrzebne zainteresować się zasadami kalkulacji cen biletów tramwajowych, które o wiele są za wysokie, w stosunku do możliwości płatniczych obywateli stolicy? Kiedy zostanie wydane zarządzenie, obniżające ceny biletów tramwajowych przynajmniej do 20 gr. za normalny przejazd?

Strajk w fabryce

J. B. Rosenfelda

Strajk w warszawskiej fabryce drutu i gwoździ J. B. Rosenfelda trwa w dalszym ciągu.

W związku z wiadomościami, jakie podawaliśmy w naszem piśmie o przebiegu strajku, od zarządu fabryki otrzymaliśmy list, w którym zarząd twierdzi, że nie jest prawdą, jakoby był wywieszony nowy cennik płac robotniczych, niższy o 20 proc. od poprzedniego, prawdą jest natomiast, iż wywieszone zostało ogłoszenie, które zmienia poprzedni cennik przez skasowanie t. zw. dodatku drożyźnianego, a w rezultacie niektóre pozycje poprzedniego cennika wogóle nie uległy zmianom.

Podając treść powyższego oświadczenia zarządu fabryki, pragniemy stwierdzić, iż właśnie fakt dążenia przez zarząd fabryki „Drut" do skasowania t. zw. dodatku drożyźnianego, jest przedmiotem zatargu i prowadzi do usiłowania obniżenia płac robotniczych o 20 proc., przed czem robotnicy bronią się strajkiem.

Zarząd fabryki w liście swym oświadcza dalej, iż w okresie ostatnich 4-ch lat płace robotnicze uległy już zniżce o 20 proc. (4 razy po 5 proc.), i że proponowany cennik ma być wyższy od norm płacy, obowiązujących w innych fabrykach tej samej branży. W piśmie znajduje się ponadto twierdzenie, iż przez cały okres panującego kryzysu, fabryka nie zredukowała ani jednego robotnika, ani też nie zredukowała dni pracy.

Skoro więc zarząd fabryki „Drut" jest tak dalece „postępowy" w stosunku do robotników, należy oczekiwać, że obecne postulaty robotnicze zostaną przez zarząd uznane za słuszne i żądanie redukcji płac o t. zw. dodatek drożyźniany zostanie przez zarząd wycofane.

Wymówienia

Wymówienia pracy w zakładach ubezpieczeń społecznych, postanowione w związku z utworzeniem jednego zakładu ubezpieczeń, oczekiwane są w dn. 31 b.m. Redukcje objąć mają około 30% pracowników. (Press).

Narady ukraińskie we Lwowie

We Lwowie odbywają się narady przedstawicieli wszystkich legalnych partyj ukraińskich. W naradach biorą udział reprezentanci U.N.D.O., radykałów ukraińskich, socjalistów ukraińskich, a także ukraińskiej chrześcijańskiej demokracji.

Konferencje mają na celu wyjaśnienie możliwości utworzenia stałej komisji porozumiewawczej stronnictw ukraińskich. (Press).

Pokwitowania

NA ROBOTN. TOW. PRZYJ. DZIECI

Zebrane przez Wł. Majewskiego w „Wysokiej" p. Łazy zł. 3,53

Mały feljeton

Dzieje jednego miasta

Było sobie miasto w Rosji. Nazywało się Jelisawetgrad.

Dlaczego tak się nazywało? Kto je tak nazwał? Kiedy założone zostało? — kogo to obchodziło. Dość, że było i że tak się nazywało. Jelisawetgrad znaczy się Jelisawetgrad. Komu co do tego dlaczego i poco. Nad ważniejszemi sprawami nie wolno było zastanawiać się, a cóż dopiero nad tem, dlaczego miasto nazywa się tak, a nie inaczej. Możnaby takich pytań bez końca zadawać. A dlaczego nazywa się Tula? A dlaczego nazywa się Berdyczów? A dlaczego nazywa się Szuja? Możnaby siedzieć tysiąc i jedną noc, myśleć i nic nie wymyśleć. Dość, że miasto nazywało się Jelisawetgrad i gdy kupiec moskiewski albo włodzimierski, albo niżegorodski zaadresował na kopercie „Jelisawetgrad", to urzędnik pocztowy tylko zajrzał do urzędowego spisu miast rosyjskiego imperjum, a gdy znalazł miasto to w ogólnym spisie, to przykładał pieczątkę i posyłał list w drogę.

Przyszła atoli rewolucja i zaczęło się przemianowanie miast. Sankt - Petersburg został Leningradem, Jekaterynburg został Swerdłowskiem, a Jelisawetgrad został Zinowiewskiem.

Na cześć bohaterów rewolucji Lenina, Swerdłowa i Zinowjewa.

W roku 1934 Zinowjew zgrzeszył. Czy naprawdę zgrzeszył, czy popełnił odchylenie wprawo czy wlewo? — niewiadomo, ale pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

I oto mieszkańcy Zinowjewska nie życzą sobie, by miasto nazywało się imieniem takiego, który... niewiadomo co.

A był w owym czasie aktualny bohater Iwanow VII.

Nazwano miasto Iwanowsk.

W pięć lat potem Iwanow VII zeszedł z generalnej linji. Jedni mówili, że skłania się ku prawicy, drudzy—że ku lewicy.

Mieszkańcy miasta Iwanowsk napisali do Moskwy. Tak i tak, nie chcemy my, nie życzymy sobie, aby nasze miasto nazywało się Iwanowsk.

Moskwa nadała miastu nazwę Pietrowsk, a to celem uczczenia aktualnego wybitnego działacza i wodza Pietrowa.

A kupiec moskiewski, który obecnie jest urzędnikiem Torgsinu, adresując do swego przyjaciela w Pietrowsku, pisze na kopercie: „miasto Pietrowsk, dawniej Iwanowsk, jeszcze dawniej Zinowjewsk, a zupełnie dawno Jelisawetgrad".

Zasię stary wyga, urzędnik pocztowy, pamiętający carskie czasy, nakłada okulary na czerwony nos, wolno sylabizuje nazwę po nazwie, aż dochodzi do Jelisawetgradu.

— A ot dureń, całą historję na kopercie napisał! Napisałby poprostu „Jelisawetgrad" i sprawa skończona, a to Pietrowsk, Iwanowsk, Zinowjewsk, a wszystko razem jedno miasto. Czort! Pracę tylko paraliżują, sabotażnicy!

Urzędnik pomyślał, że zmianę nazw miast i miejscowości przeprowadzają, bądź co bądź, najwyższe władze i ze strachem rozejrzał się na wszystkie strony, czy nikt nie podsłuchał jego myśli.

W pobliżu nikogo nie było. Więc z hukiem przyłożył pieczęć do koperty listu i, uśmiechając się pod wąsem, zaklął:

— Jelisawetgrad, ja ci pokażę Jelisawetgrad, taka i siaka twoja, sabotażniku jeden!

ULTIMUS.

W kopalniach „Czarnych Djamentów"

Bezpieczeństwo pracy w górnictwie weglowem

Akcja zwalczania wypadków przy pracy w przemyśle będzie mogła na prawdę skutecznie rozwijać się wtedy, gdy szeroka opinja publiczna będzie stale informowana o stanie bezpieczeństwa pracy w przemyśle. Oficjalna statystyka wypadkowości, ogłaszana w sprawozdaniach Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków, z konieczności jest zawsze spóźniona, gdyż wymaga dłuższego czasu na opracowanie; z uwagi na konieczność uzyskania aktualnej statystyki wypadków, Instytut Spraw Społecznych opracowuje w porozumieniu z Głównym Urzędem Statystycznym miesięczną i kwartalną statystykę wypadków w ważniejszych gałęziach przemysłu, na podstawie informacyj, podawanych przez codzienną prasę polską.

Statystyka ta, aczkolwiek niepełna, gdyż obejmuje tylko wypadki, powodujące śmierć na miejscu oraz wypadki najcięższe (niezawsze wszystkie) jest jednak ścisła, albowiem informacje, podawane w tym zakresie przez prasę, oparte są na urzędowych rejestrach policyjnych.

Na podstawie powyższej statystyki okazuje się, że w polskim górnictwie węglowem zdarzyło się w okresie od sierpnia do listopada r. b., czyli w przeciągu 4-ch miesięcy, 27 **wypadków, powodujących śmierć na miejscu oraz 95 wypadków bardzo ciężkich, w następstwie których część ofiar zmarła, znaczna większość zaś pozostałych straciła całkowitą zdolność do pracy.** Kronika policyjna zawiera następujące suche określenia stanu ofiar wypadków: złamanie podstawy czaszki — stan beznadziejny, dwukrotne złamanie nogi i ręki — stan groźny, wstrząs mózgu i ciężkie okaleczenia — stan groźny, zgniecenie klatki piersiowej i krzyża — stan beznadziejny, ciężkie obrażenia wewnętrzne — walczy ze śmiercią, poparzenia na całem ciele — stan beznadziejny, zmiażdżenie prawej stopy — stan groźny, zgniecenie miednicy i ciężkie obrażenia wewnętrzne i t. d. i t. d. Jak widać, są to wypadki wyłącznie bardzo ciężkie; pozatem zachodzi kilkakrotnie wyższa liczba wypadków t. zw. lżejszych, mniej sensacyjnych, o których wiadomości do kronik policyjnych nie przedostają się, które jednak niejednokrotnie po dłuższym okresie leczenia kończą się śmiercią — bądź kalectwem na całe życie.

Wypadki śmiertelne stanowią w górnictwie węglowem tylko 6 — 7 proc. ogólnej liczby wypadków; wypadki t. zw. ciężkie, t. j. powodujące niezdolność do pracy dłużej, niż przez dwa lata — około 20 — 25 proc. Wypadki najcięższe, łącznie ze śmiertelnemi, nie obejmują niewątpliwie więcej, niż 20 proc. ogólnej liczby wypadków.

Można zatem przyjąć w przybliżeniu, że codzienna kronika wypadków, podawana w prasie, dotyczy tylko 1/5 części wypadków w przemyśle węglowym, niemniej jednak statystyka ta charakteryzuje stan bezpieczeństwa pracy w przemyśle węglowym i warto, aby opinja publiczna była stale o tem informowana.

Niezaszczytne pierwsze miejsce pod względem liczby wypadków, zaszłych w okresie omawianych 4 miesięcy, obliczonych na 1.000 robotników zajmuje kopalnia „Hildebran w Nowej Wsi na Śląsku, należąca do S. A. Wirek (wskaźnik 6,0), na drugiem miejscu stoi kopalnia „Saturn" w Czeladzi w Zagłębiu Dąbrowskiem (wsk. — 5,0), trzecie miejsce przypada kopalni „Paryż" w Dąbrowie Górniczej z Towarzystwa Francusko-Włoskiego (wsk. — 4,5), skolei idzie kopalnia „Paweł" w Chebziu na Śląsku, należąca do S. A. Godulla (4,0) — potem kopalnia „Barbara" w Chorzowie z Polskich Kopalń Skarbowych (3,8).

Na palcach można policzyć te kopalnie węgla, które prowadzą systematyczną akcję zwalczania wypadków; większość sprawą bezpieczeństwa pracy mało się interesuje, w rezultacie liczba wypadków rośnie i rosną również ogromne straty, jakie ponosi wskutek tego nasze gospodarstwo społeczne.

Straty Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków, wywołane nadmierną wypadkowością w kopalniach Zagłębia Śląskiego, wynoszą od 1½ do 2 miljonów złotych rocznie; gdyby w przemyśle węglowym akcja zapobiegania wypadkom została właściw zorganizowana, to gospodarstwo nasze zaoszczędziłoby dzięki temu około 8 miljonów złotych rocznie, czyli około 20 proc. ogólnej sumy składek, wpłacanych na ubezpieczenie od wypadków.

Kto wynalazł opony do rowerów?

Powszechnie wiadomo, że pierwsze opony, czyli gumy do kół nie masywne, lecz napełniane powietrzem, wynalazł i rozpowszechnił weterynarz z Belfastu, nazwiskiem Dunlop. Pomysł sam nasunął się Dunlopowi dzięki jego małemu synkowi, któremu podarował dziecinny welocyped Welocyped był dla małego Dunlopa rozrywką arcymiłą, ale jednocześnie bardzo męczącą i wyczerpującą, gdyż na ulicach Belfastu, brukowanych kociemi łbami, masywne gumy nie wiele zmniejszały trzęsienie. Chłopiec myślał, w jakiby to sposób zmniejszyć trzęsienie do minimum i wreszcie wpadł na pomysł otoczenia jednego z kół nadętym szlauchem, czyli rurką gumową.

Próba dała dobry wynik. Stary Dunlop zainteresował się pomysłem syna, i po kilku poważniejszych próbach zaprezentował swój, a właściwie syna swego, wynalazek.

Narazie niedoceniano znaczenia tego wynalazku, ale dopiero rozwój automobilizmu pozwolił na należytą ocenę znaczenia tego wynalazku, który przyniósł swemu wynalazcy miljony.

Tysiąclecie poety perskiego

Artykuł, który nie ulegnie konfiskacie

Nasza korespondencja z Persji o 1000-leciu poety perskiego Firdausiego uległa konfiskacie. Ograniczamy się więc do opisu życia i śmierci poety według źródeł oficjalnych (na podstawie wiadomości PAT). *Red.*

Firdausi, największy poeta perski, urodził się w r. 932/3 lub 925/6 w Bage koło Taraban-Tus. Głównem źródłem skąpych danych biograficznych, jakie posiadamy, jest jego główne dzieło „Szah-Name", czyli Księga Królów. Poeta pochodzi z klasy dehghanów (właścicieli ziemskich), więc z warstwy ludności stojącej na najwyższym stopniu dobrobytu i kultury w ówczesnem państwie perskiem, kwitnącem pod mądremi rządami Samanidów, a opartem na systemie patrjotycznego feodalizmu. Na ten to okres przypada największy rozkwit piśmiennictwa, w tym czsie zostaje spisana historja bohaterska Iranu zwana „Księgą Królów". Dzieła ujęcia jej w formę poetycką, podjął się najpierw młody poeta Daghighi, po jego zaś śmierci Firdausi.

Pierwsze rozdziały „Szah - Name" ukończył poeta w r. 994 lub 999, poświęcając je namiestnikowi królewskiemu Abu-Bekr Ahmedowi. Wskutek najazdu tureckiego w tymże roku Firdausi musiał prawdopodobnie opuścić Tus i udać się do Iraku, gdzie miał stworzyć poemat „Jussuf i Zulejka". Niektórzy jednak autorzy twierdzą, że poemat ten powstał znacznie później.

Po powrocie do Tus, decyduje się wreszcie udać do Gazninu, by przedstawić swój wielki poemat rycerski sułtanowi Mahmudowi, władcy słynącemu z wielkiej kultury. W tym celu opracowuje nową wersję poematu, co zabiera mu kilka lat.

Były to lata bardzo ciężkie dla Persji. Sułtan Mahmud, który na początku swych rządów usiłował kontynuować politykę Samanidów, wkroczył stopniowo na drogę centralistycznego despotyzmu. Nieustanne wojny wyniszczyły kraj, podatki rujnowały zubożałych rolników, głód dziesiątkował ludność. Rozpoczęło się też stopniowe wypieranie języka perskiego przez arabski.

Ruina włościaństwa uderzyła w pierwszym rzędzie w klasę dehghanów, do której należał poeta. To tłumaczy szczególne zainteresowanie Firdausiego położeniem chłopów, — zainteresowanie, któremu daje on wyraz w „Szah Name", niejednokrotnie wzywając do bardziej ludzkiego ich traktowania. W ten sposób staje się Firdausi wyrazicielem i piewcą narodowego feodalizmu perskiego, zagrożonego przez inwazję feodalizmu obcego. Między poetą a sułtanem Mahmudem miał powstać ostry konflikt, którego istnienie zdają się potwierdzać pewne ustępy „Szah Name".

Konflikt ten doprowadził do ucieczki Firdausi'ego. Poeta tułał się prawdopodobnie długo, zanim powrócił do ojczyzny swej, Tus, na krótko przed śmiercią. Na temat tej wędrówki istnieje wiele legend. Jedna z nich, mało prawdopodobna, twierdzi, że z Gazninu udał się Firdausi do Iraku, gdzie ułożyć miał poemat na cześć kalifa, według innych — schronił się w Heracie, inne jeszcze podają, że udał się do Rustemdaru lub Mazendaranu, lub wreszcie Tabarastanu, których władcy mieli mu ofiarować znaczne sumy za zniszczenie satyry na Sułtana Mahmuda, którą był ułożył. Fakt zniszczenia satyry potwierdzony jest przez to, że na pierwsze jej ślady natrafiamy dopiero w końcu XII wieku. Zgodność znanego nam tekstu z oryginałem jest niepewna. Firdausi pozostał w Tus, aż do śmierci, t. j. do r. 1020/1 lub 1025/6. Intrygi kleru sprawiły, iż odmówiono mu, jako heretykowi, pogrzebu na muzułmańskim cmentarzu.

Jakkolwiek wiadomości nasze o Firdausim są niejasne i często dwuznaczne, musimy uznać jego dzieło za genjalny wyraz całej kultury perskiej w okresie wielkiej walki o niepodległość.

WESOŁY KĄCIK

W OBSERWATORJUM ASTRONOMICZNEM.

— Proszę państwa, a teraz skieruję teleskop na gwiazdę, ktorej światło potrzebuje czterech godzin, aby dojść do ziemi.

— Panie profesorze, my tak długo czekać nie będziemy!

NIEDOŚWIADCZONA.

Do Zakopanego przyjeżdża na święta pan Kręciołek i szuka dla siebie pokoju. W jednym z pensjonatów pokazują mu pokój. Pan Kręciołek kręci nosem.

— To jest pokój? To jest cela więzienna.

— Być może, proszę pana, nie będę się spierała. Ja nigdy celi więziennej nie widziałam — odpowiada niezbita z tropu gospodyni.

W KSIĘGARNI

— Proszę dla mnie o „Tysiąc sposobów na zbogacenie się". Widziałem tę książkę w oknie.

— Proszę, służę panu. Czy mam panu dodać uzupełnienie?

— A jest uzupełnienie?

— Tak jest. Pod tytułem „Kodeks karny".

Czas odnowić prenumeratę na mies. styczeń i I kwartał 1935 r

WILLIAM LOCKE — 72

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Tak, słyszałem o tem — rzekł Godfrey — wspaniały żołnierz. Zginął od pocisku wybuchowego. Nie pozostał nawet ślad po nim, ani po sześciu innych.... nawet obcas od buta.

— Jak lekko wy wszyscy mówicie teraz o śmierci— zauważył Baltazar w zadumie.

— Nie powinno to pana dziwić — odpowiedział Godfrey — uczono mnie, że i w Chinach ludzie nie bardzo przejmują się śmiercią.

— Ale sądziłem, że jest to jeden z punktów, na którym Wschód i Zachód nie mogą się nigdy spotkać — roześmiał się Baltazar. — Widzi pan, jest to kwestja dalszego przystosowania się.

— W armji musimy być albo fatalistami, albo lunatykami. Gdy przychodzi na kogo kolej, poprostu przychodzi — i na tem koniec. Człowiek nie ma na to żadnej rady, nie może nawet uciec.

— Ale przecież lgniecie do życia — tacy młodzi ludzie, jak pan, mający przed sobą wszelkiego rodzaju promienne perspektywy?

— Nie robimy głupich, niepotrzebnych rzeczy — zapewnił Godfrey — nie stoimy jak Ajasowie, wyzywający błyskawice. Kiedy wybuchają pociski, uciekamy jak króliki do najbliższej śmierdzącej nory. Nie jesteśmy ani trochę bohaterscy, chyba, że niema już innego wyjścia. Ale gdy się widzi, że dokoła nas tyle ludzi pada, mówi się poprostu „Teraz moja kolej" i to zdaje się nie mieć żadnego znaczenia. Myśli się: — „Kimże, do djaska, jestem, aby moje życie miało być specjalnie cenne?"... Ach, nie... śmierć, która następuje w ciągu ułamka sekundy, jak u Crosby'ego, nie odgrywa żadnej roli.. dlaczegoż miałaby odgrywać? Ale ot, co daje człowiekowi potworne uczucie na dnie żołądka — to strach, że zostanie on zupełnie zmasakrowany i będzie żył. Sama śmierć stała się piekielnie zwyczajna. W każdym razie ja tak na to patrzę. Oczywiście jest to ordynarnie i łatwo dla takiego szczęściarza jak ja, który wydostał się z tego nazawsze — wygłaszać tego rodzaju filozoficzne tyrady ale w każdym razie, patrząc wstecz, zdaje mi się, że powiedziałem panu w mglisty sposób, co odczuwałem, będąc we Francji... Czasami wszystko to wydaje mi się zmorą senną. Kiedyindziej gotów byłbym bić siebie za to, że siedzę tu w luksusowem otoczeniu, gdy tam jest tyle do zrobienia Dostałem pluton — jakgdyby orkiestrę wysokiej klasy a byłem pierwszym porucznikiem przez ostatnie dwa miesiące... Miałem najdziwaczniejsze w świecie uczucie. Wystarczyło potrząsnąć pałeczką, a oni robili wszystko, co chciałem. Parę razy omal nie rozpłakałem się z najzwyczajniejszego zdumienia. A potem w chwili, gdy orkiestra grała najwścieklejszą muzykę — zostałem powalony i zemdlałem, jak głupiec — i ocknąłem się w odległości wielu mil. Gdy się człowiek przy czemś napocił, gniewa go, że nie może zbierać owoców tego. To psie szczęście... To jest, no...

Nagle wróciła mu świadomość tego, co mówi. Zaczerwienił się gwałtownie.

— Bardzo mi przykro.... Nie miałem najmniejszego zamiaru nudzić pana w ten sposób swoją osobą.

— Nudzić mnie! — wykrzyknął Baltazar. — Drogi chłopcze! mógłby pan mówić tak bez końca, utrzymując w najżywszem napięciu moje zainteresowanie. Niech pan mówi dalej.

— To bardzo uprzejmie z pańskiej strony — wyjąkał młodzieniec. — Ale doprawdy...

Urwał zmieszany, pełen zakłopotania i wstydu z powodu swoich przechwałek. Nigdy jeszcze nie mówił w ten sposób do żadnej istoty ludzkiej o swym niezrównanym plutonie. Nigdy jeszcze nie odsłonił wobec oczu profana swojej żołnierskiej świętości. Nie robił tego, oczywiście, nigdy wobec kolegów, ani wobec Doroty, ani nawet wobec Marceli. Cóż, do djabła, ten nieznajomy, którego wcale nie zna... musi myśleć o nim? Zapalił sam papierosa; zanim, przypomniawszy sobie o wymaganiach grzeczności, poczęstował gościa. Świadomość sentymentalnego buńczuczenia się przytłoczyła go, płonąc w nim rozpalonem do czerwoności uczuciem wstydu. Zapragnął z nagłą pasją pozbyć się tego niesamowitego gościa o jasnych, zniewalających oczach, który teraz nawet wpatrywał się w niego uporczywie z nieprzeniknionym uśmiechem i powtarzał swoje niemożliwe zaproszenie — Niech pan mówi dalej.

— Nie byłby w stanie mówić dalej — bardziej, aniżeli naprzykład uderzyć w tej chwili gościa w głowę swoją kulą (do tego byłby zresztą daleko bardziej skłonny) za to, że wydostał z niego rdzeń jego tajemnicy. Gdyby tylko ten człowiek sobie poszedł.... Ale siedział tam — silny, gładki, z doprowadzającą do szaleństwa uprzejmością. Godfrey poczuł, że go nienawidzi, a jednocześnie zdawał sobie sprawę, że znajduje się pod jego urokiem. Z człowieka tego zdawała się promieniować atmosfera przyjaźni, zainteresowania i siły, co angielska wrażliwa dusza Godfrey'a odrzucała od siebie z całą gwałtownością. Chłopiec usłyszał jego głos:

— Stara francuska krew w pańskich żyłach dała nagle znać o sobie.

Godfrey wzdrygnął się. — A cóż pan wie o moich francuskich przodkach?

— Ojciec pański chełpił się swojem hugonockiem pochodzeniem.

— Mój ojciec — wybuchnął Godfrey, którego nerwy doprowadzone zostały do kresu wytrzymałości — mam już właściwie dość mego ojca. Szkoda, że się wogóle urodził...

(D. c. n.).

Nie wolno zapominać o byłych więźniach politycznych

Trzeba żebyśmy dali znać społeczeństwu o życiu tych, co to w latach swej młodości, porwani zapałem i wysokim entuzjazmem, poszli się bić o Polskę Niepodległą, o Socjalizm, o demokrację, o samowładztwo ludu, o lepsze jutro dla świata pracy.

Wtedy nas upominano, byśmy porzucili „te mrzonki, bo to porywanie się z widłami na wodę", bo „co was garstka może zrobić takiemu kolosowi, jak potężny rząd carski"?! Ten rząd wszystko miał w swych rękach — posłuszne i modlące się zań duchowieństwo wszystkich wyznań, szkołę, policję, żandarmów, chmarę szpicli, no i wielką armję. Myśmy mieli tylko głębokie przekonanie, że nasze dążenia i pragnienia są słuszne, że po naszej stronie jest czysta i szczera prawda i sprawiedliwość, że najserdeczniejszą tęsknotą masy ludowej była wolność polityczna narodu, równość społeczną i braterstwo wszystkich ludów.

Była walka na śmierć i życie. walka uporczywa, zacięta, bohaterska. Wróg był okrutny, barbarzyński, mściwy. Szli bohaterzy „na śmierć pokolei", na szubienice, na długoletnie ciężkie roboty — katorgę, na osiedlenie, na zesłanie i wygnanie, wyzuci z wszelkich praw ludzkich, „cywilnie umarli", gnębieni, bici i nieustannie prześladowani. Ale... „walka o wolność, gdy raz się zaczyna, z krwią ojca spada dziedzictwem na syna"... I tak pokolenie jedno za drugiem szło w ten nierówny bój, a wszyscy z gorącą wiarą i zaciętością, z przekonaniem w zwycięstwo ideałow całej cierpiącej ludzkości. Nie straszyły nas stryczki, wygnanie, więzienia.

Z wielką miłością wspominamy i czcimy wszystkich tych, którzy zginęli na szubienicy, zostali rozstrzelani, zginęli w więzieniach i na zesłaniu. Dużo jednak tych bojowników ocalało. Do Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych należy przeszło 4,000 członków, a Koło Warszawskie ma przeszło 700 członków. Wielu, bardzo nawet wielu b. więźniów politycznych potrzebuje pomocy — i to pomocy nietylko materjalnej, ale prawdziwej opieki społecznej. Prawda, dzięki wydanemu dekretowi z dn. 6.III 1928 r. i następnie znowelizowaniu tego dekretu przez Sejm, w dużej mierze b. więźniowi polityczni otrzymali pomoc i jakie takie zabezpieczenie na starość. Ale nawet według znowelizowanego dekretu b. więźniom politycznym przysługuje prawo leczenia i protezowania (art. 13 p. 4 z dn. 10.III 1933 r.), a także i inne pomoce w postaci stałej opieki nad ułomnymi i zniedołężniałymi. Niestety, praktyka dotychczasowa stwierdza, że otrzymać jakąkolwiek pomoc od właściwej władzy administracyjnej nie udaje się, albowiem władze te zawsze się tłumaczą tem, że nie mają instrukcji Ministra Opieki Społecznej.

NAJBARDZIEJ PALĄCĄ JEST KWESTJA POMOCY LEKARSKIEJ B. SKAZAŃCOM POLITYCZNYM I ICH NAJBLIŻSZEJ RODZINIE, a następnie sprawa pomocy w postaci kilkudziesięciu bezpłatnych biletów tramwajowych (w tych miastach, gdzie są tramwaje, jak np. w Warszawie) dla b. więźniów politycznych, którzy mają przeszło 60 lat życia, oraz dla około 200 członków Stowarzyszenia — takich biletów ulgowych w tramwajach, jakie mają do godz. 8½ rano robotnicy i pracownicy biurowi. Byli więźniowie mieszkają przeważnie na przedmieściach Warszawy i każdorazowe przybycie do śródmieścia uszczupla ogromnie i tak b. skromny budżet b. skazańca, który otrzymuje zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, a cóż dopiero powiedzieć o tych b. skazańcach, którzy zaopatrzenia jeszcze ze skarbu nie otrzymują, a są bez pracy? Właśnie około 250 członków Stowarzyszenia, nie mających żadnej ulgi przy przejazdach tramwajomi i autobusami, muszą z uszczerbkiem dla swego zdrowia odbywać długie kursy pieszo. Czyż naprawdę Zarząd m. Warszawy nie może przyjść z pomocą byłym skazańcom politycznym w postaci ulgowych biletów tramwajowych?! Mamy nadzieję, że sprawa ta zostanie dla b. więźniów politycznych pomyślnie przez Zarząd miasta Warszawy załatwiona.

Tak samo paląca jest sprawa ulg szkolnych dla tych b. więzniów politycznych, którzy mają dzieci w szkołach. Przecież prawie tragedją jest dla ojca, który z głęboką wiarą walczył o niepodległość swej ojczyzny, że teraz dzieciom jego grozi pozostanie bez wykształcenia, bo nie ma możności zapłacić za ich naukę. Mają otrzymać ulgi tylko ci, co otrzymali Krzyże Niepodległości, sądzimy, że odnośne władze wydadzą zarządzenie, że wszyscy byli skazańcy polityczni będą korzystać z ulg w opłacie za szkołę dla dzieci.

Jest spora liczba b. więźniów politycznych, którzy nie mają jeszcze ukończonego 55-go roku życia i nie posiadają wszystkich danych, by otrzymać zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, a są bezrobotnymi od paru lat i znajdują się w straszliwych warunkach życiowych. Stowarzyszenie daje bardzo nikłą pomoc, więc również jest sprawą nagłą, by ci bezrobotni członkowie Stowarzyszenia b. więźniów politycznych mogli otrzymać w instytucjach państwowych i miejskich jakąkolwiek pracę.

Pozatem najbardziej żywotnemi potrzebami byłych więźniów politycznych jest również sprawa schroniska dla tych, którzy na starość pozostali bez opieki. W tej chwili jest w całej Polsce takich kandydatów około 30, ale z każdym rokiem liczba ta będzie się powiększać i schronisko takie powstać musi, ale nie może mieć takiego charakteru, jak schronisko np. gdzie mają opiekę powstańcy 63-go roku.

Byli więźniowie polityczni, to przeważnie już ludzie starsi, sterani długoletniemi więzieniami i wszelakiego rodzaju prześladowaniami, a także długoletnią walką, pełną wysoce denerwujących momentów. Z każdym rokiem będzie nas coraz to mniej, dlatego też trzeba, by te ostatnie lata życia każdego byłego skazańca były otoczone opieką społeczeństwa i państwa.

Nie raz czytaliśmy w naszej stołecznej prasie pod adresem b. skazańców politycznych słowa pełne uznania i zapewnienia, że Rząd i społeczeństwo zrobią wszystko, by byli więźniowie zostali otoczeni wszechstronną opieką, a jak widać z powyższego — dużo jeszcze brakuje do tego, by ta opieka była dostateczna.

W ubiegłym roku Zarząd Główny Stowarzyszenia złożył memorjał do Prezydjum Rady Ministrów w sprawie udoskonalenia ustawy z dn. 21.III 1931 r., a Zarząd Koła Warszawskiego robił starania u władz miejskich o ulgi na przejazd tramwajami i autobusami; w różnych instytucjach składał listy bezrobotnych członków Stowarzyszenia, by otrzymali pracę. Sprawa ulg na przejazd tramwajami nie została jeszcze załatwiona; mamy nadzieję, że w przyszłym 1935 r. Stowarzyszenie b. więźniów politycznych uzyska dla swych członków spełnienie wszystkich tych palących potrzeb, które poruszaliśmy tutaj.

Pozostają jeszcze sprawy Archiwalno-Historyczne, ale o tych zadaniach Stowarzyszenia będziemy szczegółowo mówili w naszym kwartalniku, który się ukaże w drugiej połowie stycznia 1935 r.

MIKOŁAJ.

Z teatrów warszawskich

TEATR MAŁY: „Karolina" — komedja w 3-ch aktach W. Sommerset-Maughama. Przekład Ryszarda Ordyńskiego.

„Karolina" jest bezpretensjonalną, lecz i dość jałową komedją o zgranych i szablonowych motywach, że niby zakazany owoc więcej smakuje od wszelkiego innego, że cudzy chleb z masłem ma posmak niebywałego uroku i pokusy, że cudza żona to nie to, co swoja, że małżeństwo jest grobem miłości.

Wszystko to są rzeczy naogół dosyć znane i tysiące razy wyzyskane przez setki grafomanów, dla których tego rodzaju „psychologja" jest zamiastką własne.

Po autorze „Świętego płomienia" oczekiwaliśmy jednak inteligentniejszego zawiązania i rozwikłania intrygi. Humor w całej komedji sztuczny i naciągany, bez blasku w oczach i świeżego rumieńca.

Mieczysława Ćwiklińska w roli ponętnej żony, żyjącej w separacji z mężem, a w bliższym kontakcie ze swoim urzędowym adoratorem, miała wdzięczną okazję zaprezentowania wysokiej klasy swojej gry, znajdując godnego partnera w Antonim Różyckim.

Zbyszko Sawan dobrze się wywiązał z roli głuptasa - Cunnighama, St. Stanisławski nieźle z roli dr. Cornisha.

Właściwym sobie wdziękiem wyróżniała się M. Gellówna, właściwym wigorem — H Buczyńska, dobrą pokojówką była Hanna Brzezińska.

Przekład R. Ordyńskiego dość mało wyrazisty w sensie bogactwa i zróżniczkowania form językowych.

J. N. M.

Różne wiadomości z całego kraju

STRASZNA ŚMIERĆ NA TORZE.

W Częstochowie funkcjonarjusz PKP. Borowski Roman (Kaszubska 15) śpiesząc na służbę i przechodząc między torami wstąpił nieostrożnie w rozwidlenie szyn zwrotniczych tak nieszczęśliwie, że nie mógł w żaden sposób wydobyć nogi. W tym czasie puszczony luzem wagon wpadł na Borowskiego uwięzionego w szynach. Koła obcięły mu prawą nogę poniżej kolana. Przewieziony do szpitala zmarł.

OJCIEC - ZWYRODNIALEC.

75-letni Jan Matusiak ze wsi Lubocz, pow. rawsko - mazowieckiego od dłuższego czasu żył w kazirodczym stosunku z córką swą Marjanną, owocem czego było dziecko, ostatnio zaś zmusił do utrzymywania z nim stosunków płciowych drugą córkę, 17-letnią Józefę.

Syn zboczeńca, nie mogąc patrzeć na tę ohydę — próbował popełnić samobójstwo.

Naskutek zbiorowej skargi mieszkańców wsi, Matusiak będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

OJCIEC - POTWÓR.

Niejaka Florentyna Kopczyńska, nieślubna żona 45-letniego Jana Gębali z Będzina (ul. Podzamcze 44), zawiadomiła policję, że mąż jej od pewnego czasu w nieludzki sposób znęca się nad troigiem ich dzieci 13-letnim Janem, 8-letnim Ryszardem i 4-letnim Alfredem, bijąc ich do utraty przytomności.

Na dowód prawdy kobieta przyprowadziła do komisarjatu dzieci, które przedstawiały straszny widok. Piersi, plecy, głowa i ręce pokryte były dużemi sinemi plamami, pochodzącemi od uderzeń kijem lub żelazem.

Ojciec - potwór stanie niebawem przed sądem.

ZBRODNIA W ATAKU SZAŁU.

W Browarkach pod Łodzią, syn gospodarza W. Delążka 3-letni Staś spalił 500 zł., które ojciec przyniósł z targu. Delążek z rozpaczy dostał ataku szału, odrąbał dziecku siekierą rączki i tą samą siekierą zarąbał żonę. Dziecko zmarło natychmiast, stan Delążkowej — beznadziejny.

WYKRYTO NADUŻYCIA W MAGISTRACIE W POZNANIU.

Podczas rewizji w wydziale podatkowym magistratu miasta Poznania natrafiono przypadkiem na olbrzymie nadużycia, sięgające jeszcze roku 1929/30, a popełniane przez urzędnika wydziału W. Pyzenia przy współudziale urzędnika wydziału skarbowego Edwarda Rakowskiego. Obu urzędników aresztowano.

W TATRACH — ŚNIEG.

W Zakopanem i Krakowie spadły obfite śniegi. Może i u nas biały puch przesłoni tumany kurzu, powstałe wskutek długotrwałego braku opadów.

NIESAMOWITA TRAGEDJA CHOREJ

W Lublinie na poddaszu w nędznej izbie leżała od dłuższego czasu chora 57-letnia Katarzyna Sochalowa. W wigilję Bożego Narodzenia mąż jej, 57-letni Wojciech Sochal, uległ natychmiastowemu zatruciu po wypiciu butelki denaturatu. Chora Sochalowa nie mogła przyjść mu z pomocą, a słabe okrzyki chorej nie doszły do sąsiadów. Trup Sochala pozostawał w izdebce, w której leżała chora, przez parę dni. Dopiero wczoraj tragedja Sochalów została przypadkowo odkryta. Sochalową znaleziono w stanie nieprzytomnym. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala.

ZABEZPIECZYĆ PRZEJAZDY KOLEJOWE! POCIĄG ZABIŁ WIEŚNIAKA.

Pociąg, zdążający ze stacji Wołkowysk centralny do st. Wołkowysk miasto, najechał na niezabezpieczonym przejeździe kolejowym na furmankę. Wskutek zderzenia zabity został jeden z furmanów na miejscu, drugi zaś raniony w głowę. Wóz uległ rozbiciu. Zabitym jest Jan Dorożko ze wsi Mosznie.

WYROKI NA ZBRODNIARZY.

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu rozpatrywana była sprawa przeciw 28-letniemu Aleksandrowi Zielińskiemu, który w dn. 3 grudnia r. b. w Toruniu zamordował swą żonę 6 uderzeniami młotka w głowę, a następnie zwłoki jej zakopał w piwnicy. Zieliński, który przyznał się do winy, został skazany na dożywotnie więzienie.

Sąd Okr. w Łodzi rozpoznawał w piątek sensacyjną sprawę 20-letniego Edwarda Pletza, który w początkach grudnia zamordował w bestjalski sposób 24-l. Genowefę Gajdę, zatrudnioną w sklepie masarskim Karola Pecnika przy ul. Kilińskiego 28, poczem obrabował szufladę w sklepie, zabierając 180 zł. z całodziennego targu.

Prokurator domagał się dla Pletza kary śmierci, sąd jednak skazał go na dożywotnie więzienie.

SENSACYJNE ARESZTOWANIA W GDYNI. RZECZOZNAWCA I REFERENT P.W. i W.F. — DEFRAUDANTAMI.

Pod takim tytułem donosi „Dzień Dobry" Z polecenia władz prokuratorskich przy Sądzie Okręgowym policja aresztowała b. zaprzysiężonego rzeczoznawcę, Hybicka, bohatera głośnego procesu, przeciw kontrolerom portowym w Gdyni.

Aresztowanie Hybicka wywołało na terenie portu zrozumiałą sensację, gdyż zarzuca mu się wielkie nadużycia, popełniane w czasie czynności urzędowych w porcie gdyńskim.

Pozatem policja aresztowała b. referenta spraw wojskowych przy komisarjacie Rządu w Gdyni, em. kapitana w. p. Chłodnickiego, który pełnił jednoczeście funkcje referenta dla spraw sportowych P. W. i W. F.

Kpt. Chłodnicki w czasie swego gorliwego urzędowania sprzeniewierzył około 22 tys. złotych, przeznaczonych na cele P W. i W. F.

CHOWAJCIE BROŃ PRZED DZIEĆMI!

We wsi Moszcze, gm Uszczyn, pow. piotrkowskiego, do mieszkania Mieczysława Dola przybył bratanek jego 9-l. Henryk Dola. Chłopiec, bawiąc się w pokoju, wyciągnął w pewnej chwili z pod poduszki rewolwer stryja i, manipulując nim, spowodował wystrzał. Kula trafia w jamę brzuszną bawiącą się przy chłopcu córeczkę Mieczysława Dola — 5-l. Krystynę.

Ciężko ranną dziewczynkę przewieziono niezwłocznie na kurację do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

W WARSZAWIE

Na torze hokejowym Legji o godz. 12-ej rozegrany zostanie mecz hokejowy o charakterze towarzyskim pomiędzy wileńskiem Ogniskiem a warszawską Legją.

Na torze hokejowym Skry o godz. 11-ej mecz towarzyski Skra — Marymont.

W lokalu Świtu o godz. 12 dalsze mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Walczą Legja — Świt i Skra z YMCA.

W lokalu Prądu o godz. 17 odbędą się mistrzostwa drużynowe Warszawy w podnoszeniu ciężarów.

W Dolinie Szwajcarskiej o godz. 12-ej otwarcie sezonu łyżwiarskiego. Rozegrane zostaną pierwsze zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej pań, panów i parami, dostępne dla wszystkich, zarówno zrzeszonych, jak i niestowarzyszonych.

W Domu Akademickim o godz. 9-ej dalsze zawody w siatkówce mieszanej o mistrzostwo Warszawy.

W lokalu Barkochby o godz. 12-ej towarzyski mecz bokserski Gwiazda — Barkochba.

NA PROWINCJI

W Poznaniu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą, a Cujavią.

W Łodzi międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Brna oraz mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Pomorza TKS a mistrzem Łodzi ŁKS.

W Krakowie międzynarodowy mecz hokejowy Cracovia — Wiener Eislauf Verein.

We Lwowie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski Czarni — Warszawianka.

W Krynicy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski KTH — Lechja.

Sport robotniczy

MECZ HOKEJOWY SKRA — MARYMONT. Dziś, w niedzielę o godz. 11 rano odbędzie się na boisku Skry towarzyski mecz hokejowy Skra — Marymont. Będzie to pierwsze spotkanie drużyn robotniczych w roku bieżącym i pierwsza próba sił przed hokejowymi mistrzostwami Warszawy.

ROB. KLUB SPORT. Z. Z. K. „NAPRZÓD" W SIEDLCACH. W Siedlcach w sali ZZK. przy ul. Kilińskiego tow dr. Michałowicz wygłosił odczyt na temat „Sport robotniczy i jego zadania". Po odczycie odbyło się zebranie miejscowego Koła ZZK. i sympatyków sportu robotniczego, z udziałem delegata ZRSS. tow dr. Michałowicza i delegata Z. O. ZZK. tow. Dudy.

Zebranie poświęcone zostało wyborowi władz sportowych nowopowstałego R. K. S. ZZK. „Naprzód" w Siedlcach. Do Zarządu klubu zostali wybrani, prezes tow. Zysk J., wiceprezes tow. Grabowski M., sekretarz tow. Celiński W., skarbnik tow. Makaruk Wł., delegat miejscowego Koła ZZK. tow. Zapałowski, gospodarz tow. Dzikowski T. Nowowybrany Zarząd R. K. S ZZK. „Naprzód" przystąpił do pracy organizacyjnej klubu i poszczególnych sekcyj.

Hokej

NAJBLIŻSZE MECZE HOKEJOWE O MISTRZOSTWO POLSKI. Rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy Legja warszawską a poznańskim AZS odbędzie się w Poznaniu definitywnie dn. 1 stycznia r b.

W niedzielę dn. 30 b. m. Czarni walczą z Warszawianką we Lwowie, a w Krynicy KTH spotka się z Lechją. Trzeci mecz Cracovia — Pogoń został przełożony na dalszy termin.

Dn. 1 stycznia ma się odbyć również towarzyski mecz Lechja — Warszawianka we Lwowie.

Narciarstwo

NARCIARSKI BIEG SZTAFETOWY O MISTRZ. POLSKI NIEPEWNY. W poniedziałek 31 bm. ma być rozegrany według programu sztafetowy bieg narciarski 4x10 km o mistrzostwo Polski i puhar kapitana Fachera. Niestety wobec dalszego braku śniegu w pobliżu Zakopanego rozegranie tego biegu możliwe jest jedynie w Pięciu Stawach, ale w takim wypadku impreza ta nie mogłaby liczyć na żaden dochód. Przypuszczalnie zatem bieg ten będzie odwołany. Do biegu zgłosiły już swe drużyny Wisła (3 zespoły), SNPTT (3 zespoły), Sokoł (2 zespoły), Strzelec (2 zespoły), Makabi, SKN.

NARCIARZE WĘGIERSCY TRENUJĄ W ZAKOPANEM. Do Zakopanego przyjechali narciarze węgierscy z grupy olimpijskiej, aby w Zakopanem odbyć treningi. Na Węgrzech, jak się okazuje, niema zupełnie śniegu, podczas w gdy w polskiej części Tatr, zwłaszcza w Dolinie Pięciu Stawów warunki śnieżne są bardzo dobre. W skład 9-osobowej grupy węgierskiej wchodzą również trzy kobiety. Goście węgierscy wyjechali wraz z grupą polską na kilkudniowy trening do Doliny. Węgrzy zwracają uwagę doskonałym ekwipunkiem.

Gry sportowe

CRACOVIA MISTRZEM KRAKOWA W KOSZYKOWCE. W turnieju koszykówki męskiej o puhar PZGS. pierwsze miejsce zajęła Cracovia, bijąc w finale YMC.

Różne wiadomości

PIERWSZE SZKOLNE KLUBY SPORTOWE. Na terenie okręgu krakowskiego, zgodnie z opinją Ministerjum W. R. i O. P., Rady Naukowej W F. i P. U. W F. powstały szkolne kluby sportowe. Do klubów tych mogą należeć uczniowie szkół średnich którzy osiągną minima, ustalone przez zarządy szkolne klubów. Są to pierwsze szkolne kluby sportowe, organizowane na podstawie ostatniej enuncjacji najwyższych władz sportowych w Polsce.

Kronika krakowska

Oni mają czas

Haniebny wyzysk pracowników masarskich i rzeźnickich.— Zdradziecka rola „sanacyjnego" związku

Przed paru dniami ogłosił „Ekspres ilustrowany" artykuł o działalności ZZZ. wśród robotników masarskich i rzeźnickich. Oczywiście, że przy tej okazji nie omieszkał p. sekretarz tego osławionego „związku" podnieść jego zasług na polu walki o prawa robotnicze.

Robotnicy masarscy i rzeźniccy są bodaj najbardziej wyzyskiwani z pośród całej klasy robotniczej. Pracują 16 do 20 godzin dziennie, a zarabiają od 10 do 20 zł. na tydzień. Suche zestawienie cyfr mówi samo za siebie. Wyzysk wprost potworny. Wielu z panów masarzy i rzeźników porobiło w ciągu kilku czy kilkunastu lat olbrzymie fortuny, a robotnicy ich przez cały czas ciężko pracowali za marne grosze. Brak organizacji zawodowej, brak należytego uświadomienia klasowego srodze zemściły się na robotnikach. Pracodawcy nie uznawali i dotąd nie uznają wogóle żadnej organizacji, żadnych umów zbiorowych, żadnych biur pośrednictwa pracy. Robotnik musi pracować tak długo, jak mu każe pracodawca i za taką płacę, jaką mu „łaskawie" wypłacą.

Doprowadzeni do ostateczności robotnicy masarscy i rzeźniccy postanowili wreszcie zorganizować się, by tą drogą wywalczyć poprawę bytu. Skorzystali z tego „opiekunowie" z ZZZ. i rozpoczęli organizować robotników, obiecując im owe przysłowiowe „złote góry", albo inaczej mówiąc — gruszki na „sanacyjnej" wierzbie. Robotnicy, nieświadomi istoty i celów organizacji ZZZ., dali się wziąć na lep gładkich słówek. Wszak to organizacja prorządowa, ciesząca się poparciem władz różnego kalibru i autoramentu, ona da nam wszystko, co zechcemy. Tak sobie myśleli robotnicy, a menerzy z ZZZ. utrwalali ich w tem mniemaniu. Najpierw składki, boć przecież bez składek żadna organizacja nie może żyć i działać. A tu trzeba było działania.

Jak będzie organizacja zasobna w pieniądze, wówczas rozpocznie się akcja. Płacili więc robotnicy składki, ale o akcji ciągle było cicho. Czekajcie cierpliwie, juz wnet, lada moment... Jeszcze czekali. Ale wreszcie wyczerpała się cierpliwość. Co odwazniejsi zaczęli energicznie domagać się wszczęcia akcji o polepszenie warunków pracy. Widząc, co się święci, menerzy z ZZZ-tu zaczęli... Ale jak. No, naturalnie z pracodawcami, jak rodak z rodakiem. Może trochę popuścicie, kochani. My tak nie dużo chcemy. Dacie kapinkę, a będziecie mieli spokój, o to już my się postaramy. Nie będą się robotnicy buntowali. Ale zacięci pracodawcy odpowiedzieli krótko — **nie.** Gadać możemy, ale więcej nic.

Doskonale wiedzą chytre rzeźniki, że „sanacyjny" ZZZ. nic im nie zrobi. Przecież to jedna organizacja: BBWR. Jakżeby mogli wywołać walkę? Co za porządek? Skoro płacą do BB., to muszą mieć zapewnioną możność wyzysku robotników. Im przeszkadzać nie wolno. A zresztą z czyjej łaski żyje ZZZ.? Odprawili z kwitkiem panów z ZZZ.

Kompromitacja na całej linji! Co tu powiedzieć robotnikom? Jak się wyłgać? Ale oni to umieją robić; ta sztuka nie jest im obcą.

Napisał więc p. sekretarz szumny artykulik w gazecie; przedstawił w nim żądania organizacji ZZZ., a wkońcu tak mimochodem, skromniutko oświadczył, że... w rokowaniach o warunki pracy i płacy robotników masarskich i rzeźnickich nastąpiła przerwa do Nowego Roku. Po Nowym Roku rozpocznie się nowa akcja. Robotnicy muszą poczekać. Rok 1935 będzie lepszy. Można te parę dni przecierpieć. Zresztą w okresie świątecznym jest dużo pracy i nie można pracodawcom zawracać głowy wtedy, gdy oni muszą zarabiać. A już zbrodnią byłoby namawiać w tym czasie robotników do walki. Coby zrobili „biedni" pracodawcy, gdyby w takim okresie wybuchł strajk robotników.

No, chyba musieliby się zgodzić na żądania robotnicze. Ale do tego ZZZ. ręki nie przyłoży. Robotnicy niech czekają cierpliwie; panowie z ZZZ. mają czas. Po Nowym Roku będzie akcja, będzie lepiej. Tylko niewiadomo, po którym Nowym Roku.

Krakowscy „tasiemkarze"

Tata „Tasiemka" stał się naprawdę sławny... Niema miasta w całej Rzeczypospolitej, gdzieby nie znalazł swoich gorących zwolenników. I stary Kraków „poszczycić się" może swoimi „Tasiemkarzami". Sławna „tandeta stała się ich polem działania. Sprzedawcy, chcąc nie chcąc, muszą płacić haracz zorganizowanej szajce opryszków. Po 50 gr. za miejsce. Kto nie zapłaci, nie jest pewny dnia ni godziny. Śmiałkowie, którzy odważyli przeciwstawić się terorowi, pożałowali gorzko swej odwagi. Dziś już milczą i płacą. Magistrat pobiera dodatki do podatków państwowych, a oni pobierają dodatek do podatku magistrackiego. I także bez progresji. Sprzedawcy narzekają, wołają o pomoc, ale jakoś to nie pomaga. Władze widocznie nie wiedzą o tem.

A dobrzeby było, gdyby policja, zamiast wszdzie szukać przestępców politycznych, zamiast śledzić zebrania robotnicze i otaczać je wzmocnioną strażą, roztoczyła opiekę na placu sprzedaży tandety. Przy pewnym wysiłku i energji bezwątpienia rychło zlikwidowałaby bandę rozbójników i zapewniła sprzedawcom bezpieczeństwo mienia i życia. Wszak głównem zadaniem policji jest utrzymywanie porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Wielki pożar w Krakowie

Wczoraj w godzinach rannych wybuchł pożar przy ul. Gazowej na Kazimierzu w fabryce „Termos", który objął również sąsiednie zabudowania.

Pożar powstał podczas grzania lakieru, potrzebnego do lakierowania termosów.

W pewnym momencie nastąpiła eksplozja „primusa", na którym grzano lakier, skutkiem czego nafta płonąca, dosięgła aż do sufitu, który natychmiast się zajął, z budynku fabrycznego pożar przerzucił się na inne budynki.

Szkody są narazie nieustalone.

W akcji ratowniczej, która trwała do wieczora, wzięła udział niemal cała krakowska straż pożarna i tylko jej energicznemu wysiłkowi zawdzięczać należy, że płomienie nie ogarnęły całej dzielnicy.

Ofiar w ludziach na szczęście, nie było.

Fabryka „Termos" urządzona była b. prymitywnie i mieściła się w kilku drewnianych budach. W fabryce nie było ani gaśnic, ani też jakichkolwiek urządzeń przeciwpożarowych.

4.252 sierot
w Katowicach

Według ostatnich zestawień statystycznych znajduje się w Katowicach 4252 sieroty, z tego 1230 są zupełnymi sierotami. Dwie trzecie sierot są pochodzenia nieślubnego. Ojcowie tych dzieci po większej części ukrywają się, częściowo zaś pomarli. Na koszt Magistratu ulokowano w domu sierot zaledwie 32 dzieci.

Sąd Okręgowy w Tarnowie
Wydział I
dnia 1 kwietnia 1934
Firma 44/34

Spół I Nr. 149

Zmiany dotyczące wpisanej już Spółdzielni.

Dnia 6 kwietnia 1934 wpisano następujące zmiany w rejestrze Spółdzielni „Dom Robotniczy w Tarnowie" Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością.

1 Ustąpienia członka Zarządu Dawida Batista.

2 Wybór Józefa Zellera zamieszkałego w Tarnowie ul. Szpitalna, na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 30-go czerwca 1933 r.

Odczyty T.U.R.

W niedzielę, dn. 30 b. m. o godz. 4-ej popoł. odbędzie się w **Woli Duchackiej** odczyt tow. dr. W. Gancwolówny p. t.

„Historja rewolucji francuskiej".

Repertuar

TEATR im. J. SŁOWACKIEGO.

Plan przedstawień:

Niedz. 30.XII popoł. „Betleem Polskie". wiecz. „Nigdy nic nie wiadomo"

Poniedz. 31.XII 8 wiecz „Mecz małżeński", 11 w nocy „Szkoła kokot".

W poniedziałek wieczorem W. Lichtenberga „Mecz małżeński".

NOC SYLWESTROWĄ urządzają artyści teatru m. im. J. Słowackiego, dając w poniedziałek 31 b. m. o godz. 11 w nocy komedję Armont'a i Gerbidon'a p. t. „Szkoła kokot". Próby tej komedji odbywają się pod kier. reż. W. Nowakowskiego.

TRZY WIECZORY SYLWESTROWE w STARYM TEATRZE: *H. Ordonówna* i *K. Krukowski.* Znakomici artyści: niezrównana *Hanka Ordonówna* oraz świetny piosenkarz i humorysta *Kazimierz „Lopek" Krukowski* wystąpią z zupełnie nowym bogatym repertuarem, w Krakowie jeszcze niewykonywanym, *w poniedziałek 31 bm. na wieczorach o godz. 7, 9.15 wiecz. i 11.30 w nocy w Starym Teatrze.*

DZIECI NA BAJKĘ do BAGATELI. Przypominamy, że dzisiaj w niedzielę 30-go grudnia o godz. 11 przed poł. odegrana zostanie na ogólne żądanie po raz ostatni bajka p. t. „Jaś i Małgosia". Ceny miejsc bardzo niskie.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Ostatni ataman Annienkow".
APOLLO: „Czar wiedeńskiego walca". kochany zegarmistrz".
ATLANTIC: „Csibi" i „Radosna godzina" z Micky Mouse.
PROMIEŃ: „Wesoły karawaniarz" i „Dama z Moulin Rouge".
SZTUKA: „Rzymskie skandale".
ŚWIT: „Dla ciebie śpiewam".
SŁONKO: „Piękny jest świat".
WANDA: „Śluby ułańskie".
UCIECHA: „Dla Ciebie śpiewam".

Radjo krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 31 grudnia.

6.45 Z Warszawy: Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Z Warszawy: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: Koncert orkiestry jazzowej. 13.00 Z Warszawy: Dziennik południowy 13.05 Koncert śpiewaków na płytach. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35. Przegląd komunikacyjny. 15.45 Z Warszawy: Koncert. 16.45 Ze Lwowa: Lekcja jęz. niemieckiego 17.00 Z Warszawy: Recital fortepianowy. 17.25 Fragment literacki. 17.35 Piosenki z płyt. 17.50 Z Poznania: Odczyt: „Walka i zbrodnia wśród roslin". 18.00 „Stary Kraków". 18.10 Wiadomości bieżące 18.15 Ze Lwowa: Koncert solistów. 18.45 Z Warszawy: Pogadanka: „Rok po roku jak woda w potoku". 19.00 Rozwiązanie szarady muzycznej. 19.25 Chwilka społeczna. 19.30 Z Warszawy: Feljeton „Gdy na przełomie roku dojrzewają pomarańcze". 19.50 Z Warszawy: Wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Z Warszawy: Muzyka lekka. 20.45. Z Warszawy: Dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Z Warszawy: Koncert. 21.45 Z Warszawy: Odczyt. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: „Antologja aktorska". 22.45 Z Warszawy: Przeboje i melodje. 23.00 Z Warszawy: Wiadomości meteorol. 23.05 Z Warszawy: D. c. płyt. 23.55 Z Warszawy: Mazur. 24.00 Bicie zegara. 24.00 Z Warszawy: Przemówienie noworoczne i polonez. 0.10. Z Warszawy: Specjalna audycja dla Polonji Zagranicznej. 0.25 Wesołe piosenki z płyt. 1.00 Ze Lwowa: Wesoła audycja sylwestrowa. 2.00 Muzyka taneczna.

Z miasta

PRZEDŁUŻENIE RUCHU TRAMWAJOWEGO W NOC SYLWESTROWĄ.

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia, iż tytułem próby przedłuża ruch tramwajowy w Noc Sylwestrową o dwie godziny, t. j. do godz. 1-ej w nocy.

Godziny odjazdu ostatnich wozów podane będą na przystankach tramwajowych w Rynku Głównym, obok Głównej Poczty i koło Magistratu.

CENY TARGOWE NABIAŁU i JARZYN

Mleko niezbier. litr 0.20—0.22 zł. Śmietana litr 1—1.20 zł. Śmietanka litr 0.50—0.60 zł. Ser zwycz kg. 0.80 — 1 zł. Masło deser. kg. 3 — 3.40 zł. Masło zwycz. kg. 2.80 — 3 zł. Jaja świeże sztuka 0.10—0.11 zł. Jabłka kg. 0.60—1.40 zł. Buraki ćwikł. kg. 0.06—0.10 zł. Cebula kg. 0.18—0.22 zł. Marchew kg. 0.10 — 0.12 zł. Pietruszka kg. 0.15—0.20 zł. Seler kg. 0.16—0.20 zł. Ziemniaki kg. 0.07—0.08 zł. Włoszczyzna kg 0.12—0.15 zł.

PORADNIA ENGENICZNA I SEKSUOLOGICZNA,

przy ul. Dunajewskiego l. 7 udziela porad lekarskich przedmałżeńskich oraz wszelkich wyjaśnień z zakresu życia płciowego. Lekarz - specjalista udziela porad mężczyznom w piątki od godz. 6-ej do 8-ej wiecz., lekarka kobietom w czwartki od 6-ej do 8-ej wieczór.

SPIS POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Stosownie do obwieszczeń, wydanych przez prezydenta miasta, jako władzę powiatową administracji ogólnej w Krakowie, podaje się do wiadomości, że w okresie od 1 do 15 stycznia odbędzie się spis wszelkich pojazdów mechanicznych, tak zarejestrowanych, jak i niezarejestrowanych.

Posiadacze pojazdów mechanicznych powinni najdalej do 15 stycznia 1935 r. zgłosić posiadany pojazd mechaniczny do tutejszego Zarządu miasta na odpowiednich blankietach zgłoszeń.

Blankiety te wydaje, jak również przyjmuje zgłoszenia Zarząd Miejski Wydział Administracji ogólnej, Oddział Wojskowy: plac WW. Świętych 6, II p drzwi nr. 9.

Winni uchylenia się od spisu lub podania fałszywych danych, będą karani grzywną do wysokości wartości odnośnego pojazdu mechanicznego, lub aresztem do 6 miesięcy; w wypadkach szczególnie ciężkich uchybień mogą być zastosowane obie kary łącznie.

KINO MUZEUM DLA TUR.

Kino Muzeum Kraków, ul. Smoleńsk 9, wyświetla w dniach od soboty 29 grudnia 1934 r do wtorku 1 stycznia 1935 r. wielkie podwójny program noworoczny.

Prawdziwy triumf kinematografji, potężny film p. t.

„WIELKA KLATKA".

W roli głównej trener dzikich zwierząt Clyde Beatty i partnerka jego, urocza Anita Page.

Najlepsza komedja, tryskająca niebywałym a szczerym humorem p. t.

„COHN i KELLY w HOLLYWOOD".

W roli głównej para amerykańskich komików George Sidney i Charlie Murray.

Ponadto doskonały tygodnik Paramountu. Dla TUR program wyświetlony będzie w niedzielę dnia 30 grudnia 1934 r o godzinie 7 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, Sławkowska 12.

Tradycyjną zabawę Sylwestrową
urządza
Rada Związków Zawodowych
w sali Domu Górników Aleja Krasińskiego 16
Początek o g. 9-ej wiecz. Wstęp 1 zł. 50.

Kronika tarnowska

„DOBROWOLNA" OBNIŻKA PŁAC.

Aby uzyskać nowe oszczędności, idąc śladem prywatnych kapitalistów, prezydjum miasta sięga raz po raz do kieszeni pracowników. Nic to, że ponad ustawę uchwalono sobie wygórowane pensje prezydenta i wiceprezydentów, a nad to dodatki mieszkaniowe, że stanowisko drugiego wiceprezydenta jest ustawowo nieuzasadnione i zbędne, że miasto utrzymuje samochód dla prezydenta wbrew instrukcjom Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Ktoś za to wszystko musi przecież zapłacić. Świeżo przedłożono pracownikom miejskim **deklaracje o „dobrowolnem" zrzeczeniu się dodatku komunalnego 15%.** Wielu „dobrowolnie" deklarację podpisało. Metody takie charakteryzują się same przez się!

REDUKCJE W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ.

Z dniem 1 stycznia 1935 nastąpić mają w Ubezpieczalni Społecznej redukcje wśród lekarzy i wśród personelu pomocniczego. Innym pracownikom Ubezpieczalni obniżono z Nowym Rokiem pobory. Jak widzimy, kryzys mija...

Z SĄDU PRACY.

W piątek miał się odbyć dalszy ciąg rozprawy w Sądzie pracy, na skutek skarg 60 robotników miejskich. Dr. N. po strajku robotników miejskich. Dr. N. N. Silbiger znowu nie stawił się na rozprawę, którą odroczono do 10 stycznia.

REDUKCJE.

Prezydent miasta zredukował z dn. 22 b. m. robotników budownictwa podziemnego. Z tym samym dniem ustała praca przy regulacji Wontoku. Robotnicy ci mają otrzymywać skromną pomoc żywnościową z Funduszu Pracy.

STRASZNY WYPADEK.

W Kobierzynie pod Tarnowem p. Franciszek Michałek przyjął do pracy na swym folwarku 11-letniego chłopca Tadeusza Nowaka, za wynagrodzeniem **30 groszy dziennie.** Dnia 18 b. m. Nowak prowadził konie w **kieracie. Gdy świsnął batem. bat zaplątał się w transmisję,** która wciągnęła Nowaka w tryby maszyny, łamiąc mu dwukrotnie rękę prawą i raz lewą. Ofiarę wyzysku przewieziono do szpitala w Tarnowie.

Z WIĘZIENIA.

Tow. Rudolr Łakoma opuścił więzienie po odcierpieniu 1 miesiąca aresztu. Tow. Władysław Głuszak młodszy odcierpiał 2 tygodnie aresztu. Obaj skazani byli za przewinienia polityczne.

ZABAWĘ SYLWESTROWĄ

urządza TUR w salach hotelu „City", ul. Wałowa 21. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp tylko za zaproszeniami.

ZABIEGI p. BRODZIŃSKIEGO.

Słychać, że dr. Brodziński, prezydent miasta, zabiega w Województwie w Krakowie o rozwiązanie Rady miejskiej w Tarnowie. Dopiero od pół roku pełni swe funkcje i już z Radą miejską wytrzymać nie może. P. Brodziński podobno zapewnia przytem Województwo, że przy nowych wyborach potrafi wpływy socjalistyczne zupełnie złamać w mieście. Zwyczajne przechwałki nowicjusza w życiu społecznem.

Województwo podobno skłonne jest spełnić życzenie p. Brodzińskiego, z tem jednak, że rozwiązana byłaby nietylko Rada miejska, ale i Zarząd miasta, a z nim usunięty byłby z fotela prezydenckiego i p. dr. Brodziński. Przysłowie „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpdada"—sprawdziłoby się jeszcze raz. W każdym razie, osobliwy to byłby stróż samorządu, zabiegający o jego likwidację. Ale za sanacji wszystko jest możliwe.

Popierajcie „Naprzód"

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.